PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 69 (673) ŚRODA DNIA 29 SIERPNIA 1934 ROKU ROK XIV

Neusel poddaje się Schmelingowi

Jugosławja - Polska 4:1

Zdecydowana porażka piłkarzy w Belgradzie. Wilimowski zdobywa jedyną bramkę. Martyna marnuje rzut karny

Niemcy lepsi na trasie Berlin-Warszawa o 4 g. 41 m. 2 sek.

Hauswald zwycięża, Więcek na 7-em miejscu

Tłoczyński i Horn mistrzami Polski

BIAŁOGRÓD, 26. 8. Tel. wł. Jugosławja — Polska 4:1 (2:0).

Po trzech kolejnych zwycięstwach w Poznaniu, Zagrzebiu i Warszawie, Jugosławja wzięła na nas walny rewanż.

Porażki nie będziemy usprawiedliwiać gorącem i twardym terenem. Reprezentacja nasza grała jeden ze słabszych meczów, a to daje się wytłómaczyć przedewszystkiem brakiem dwu ludzi: Kotlarczyka i Matyasa, co rozbiło spoistość i powiązanie akcji.

Niezwykle szybkie tempo gry ataku jugosłowiańskiego, błyskawiczne podawanie piłki i strzały Sekulicza, musiałyby napotkać na wielki opór ze strony pomocy, aby efektywność ich została zmniejszona do minimum.

Tymczasem na środku pomocy była luka. Cebulak mijany przez przeciwników, nie potrafił być w reprezentacji owym centralnym punktem wszelkich poczynań defenzywnych i ofenzywnych. Ustawicznie cofał się do tyłu, ale tu też nie grał roli trzeciego obrońcy, nie mógł bowiem, wobec szybkiej akcji Jugosłowian dojść do piłki, a zupełnie nie uznawał podania do boku, na czem cierpiał przyzwyczajony do tego Kotlarczyk II.

W tych warunkach nie było mowy o odciążeniu obrony i pomaganiu atakowi, to też między tylnemi a przedniemi formacjam istniała zawsze wielka luka. Z początku spośród pomocników zupełnie zadawalniająco spełniał swą rolę ofiarny Żizka. Kotlarczyk, najlepszy w tej linji, miał jednak do przerwy na sumieniu kilka błędów, gdyż lewo skrzydłowy potrafił przy pojedynkach mijać go ciałem i oddać kilka niebezpiecznych centr, z których padły dwie bramki.

Atak nie wykazywał żadnej gry. Skrzydła były zupełnie słabe przez cały czas. Centry Włodarza zwykle dobre i padające łukiem przed bramkę, szły zadaleko na prawo, lub do tyłu. Niechcioł niepotrzebnie dryblował Lehnera, chociaż ten zawsze z pojedynków wychodził zwycięsko, nie centrował wogóle, i zapędzał się z piłką do środka.

Peterek na łączniku robił wrażenie gracza, który nie wie, co ma robić na tej pozycji. Kręcił się koło środka, uciekał od piłki i nie uznawał kardynalnego obowiązku łącznika— cofania się po piłkę. Nie robił tego również Wilimowski, który mamy wrażenie do przerwy stracił głowę, nie przyzwyczajony do gry bez oparcia o dobrą pomoc. Nawrot obstawiony pieczołowicie a w dodatku nie zrozumiany przez Peterka, dopełniał żałosnego widoku ataku.

Jasną stronę drużyny stanowiła obrona. Po kilku słabych meczach ligowych, Bułanow i Martyna grą swoją dowiedli, że są znowu dawną żelazną linją beków. Zwłaszcza Bułanow grał jak za najlepszych czasów, był nawet lepszy od partnera. Szybkością dorównywał zupełnie przeciwnikom, podczas gdy Martyna przez brak zwrotności kilka razy był minięty. W bramce grał właściwie tylko Frymarkiewicz, gdyż Keller już w drugiej minucie uległ kontuzji i to raczej z własnej winy. Łodzianin nie ponosi odpowiedzialności za puszczone bramki. Może wybiegiem mógł był obronić drugą bramkę, ale naogół wypadł dobrze.

Atak jugosłowiański strzelał często, ale niecelnie, gdyż obrona nie dopuszczała go do strzału, ale z chwilą kiedy już do strzału doszedł, wtedy padały bramki. Sekulicz na środku był doskonałym egzekutorem szybkich podań obu skrzydłowych. Cała linia szła zwarcie naprzód w ostrem tempie, nie przytrzymując piłki, doskonale się uzupełniając.

Lewa strona, której Jugosłowianie się obawiali, wypadła raczej lepiej od prawej.

Doskonała była pomoc, która miała wszystkie te plusy, których brakowało właśnie nam, a więc cofała się, szła z atakiem naprzód, łączyła defenzywę z ofenzywą. Obrona ostra w zwarciu, startowała doskonale do piłki i dla anemicznego ataku polskiego była twardym przeciwnikiem. Bramkarz pewny, grał prawie bez błędu.

Po przerwie zdecydował się p. Kałuża zmienić Cebulaka na Szczepaniaka, co naszem zdaniem, należało zrobić już wcześniej. Szczepaniak zagrał lepiej, potrafił przedewszystkiem nawiązać łączność z partnerami. Inna rzecz, że miał łatwiejsze zadanie, bo Jugosłowianie grali już z mniejszym impetem.

W ataku Peterek zmienił miejsce z Nawrotem i przynajmniej na swojej pozycji zagrał kilka razy z Wilimowskim tak, że gra Polski nie sprawiała już tak złego wrażenia. To też gdyby nie przypadkowa zupełnie czwarta bramka Jugosłowian i niewykorzystanie karnego przez Martynę, mielibyśmy wynik znacznie korzystniejszy.

Mecz więc przegraliśmy bez żadnego usprawiedliwienia i zastrzeżeń. Jugosłowianie byli lepsi, grali dobrze, nasza drużyna grała bardzo słabo. Teraz dopiero możemy trochę się potłómaczyć: wyczerpanie upałem, który wprawdzie zelżał do 30 stopni, ale i tak była to dla nas temperatura tropikalna; twarde boisko, na którem półgórny system gry Jugosłowian lepiej się opłacał niż płaskie podania polskie.

Sędziował zupełnie dobrze p. Xifando.

Mecz rozpoczęła Polska i Niechcioł oddał centrę w out. Jugosłowianie odrazu przypuszczają szybkie ataki. Keller broni na korner. Po rogu skacze razem z Peterkiem do góry i uderza się o sztangę, zastępuje go Frymarkiewicz.

Jugosłowianie stale gniotą i nawet wykopy Martyny i Bułanowa nie mogą odprężyć sytuacji. Dopiero w 8-mej minucie Włodarz strzela dwa razy, ale bramkarz broni. W 15-tej minucie niebezpieczny strzał Sekulicza przechodzi nad poprzeczką.

(Dokończenie na str. 2-ej)



ŚMIETANKA NASZEGO KOLARSTWA
Więcek, Wasilewski, Urbaniak, Konopczyński, Lipiński i Kiełbasa, zareprezentowali się obok Oleckigeo, jako nasi najlepsi kolarze w wyścigu Berlin — Warszaw.



Lipiński wpada pierwszy na metę etapu Kalisz — Łódź w Helenowie. Na prawo Scheller, zwycięzca 4-ch etapów, w towarzystwie p. Jankowskiego i Krausseg o, przedstawicieli obu związków.



HAUSWALD (Niemcy)
zwyciężył w klasyfikacji indywidualnej wyścigu Berlin — Warszawa.

Alaszewski I, Biedrzycki (Polon.) i Brożek (Podgórze) zostali ukarani dwutygodniową dyskwalifikacją przez Ligę.



O MIANO NAJLEPSZEG O TENISISTY POLSKI
walczyli Tłoczyński z Hebdą. Ze spotkania zwycięsko wyszedł Tłoczyński, zwyciężając w 4 setach.





NA BASENIE WKS LEGJA
odbyły się pływackie mistrzostwa Polski. Na lewo: zwycięscy 100 mtr. st. klasycznym Szrajbmann, Poliak i Jankowski. Na prawo: dwie obiecujące pływaczki EKS-u Skupinówna i Kawalec.

Na pływalnię

idziemy dziś o godz. 17-ej

Finał mistrzostw Polski

Trzeci i ostatni dzień pływackich mistrzostw Polski odbędzie się w poniedziałek dn. 27 sierpnia o godz. 5 p.p. na basenie WKS. Legja. Na pierwszy plan wybija się wyścig na 1500 mtr. w którym Karliczek spotka się ze stawką pływaków stołecznych z Szrajbmanem i Szwankowskim na czele. Poza konkursem w wyścigu tym startuje również Węgier Szekely.

Pozostałe dwie konkurencje — 100 mtr. nawznak panów (z Karliczkiem) i pań są ostatnimi konkurencjami mistrzowskimi.

Atrakcją zawodów będzie wyścig na 50 mtr. stylem dowolnym w którym startuje trójka zagranicznych pływaków Wille, Mooi i Szekely. Będzie to trzecie skolei spotkanie tej trójki, z której dotąd Węgier i Niemiec wynieśli po zwycięstwie. 50-metrowy jest natomiast specjalnością Holendra.

Jest to jedyna dziś impreza sportowa w stolicy i zasługuje na zainteresowanie się nią.

Tłoczyński zwycięża Hebdę 6:2, 7:9, 6:4, 6:2

Horn-Jędrzejewska 5:7, 6:3, 6:0. Artens dwukrotnie zwycięża w dublach

Kulminacyjnym momentem finałów międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski był mecz Tłoczyński — Hebda.

Dwaj starzy rywale, którym przeszkodził się spotkać w tym roku w Poznaniu nagły błysk talentu Tarłowskiego, tym razem stanęli przeciw sobie w pełni sił, udowodnionej zwycięstwami nad takiemi przeciwnikami jak Metaxa i Artens.

Niestety nerwy pokrzyżowały papierowe wyliczenie stosunku sił, które zdawało się przemawiać na korzyść Hebdy. Tłoczyński pobił swego rywala bardzo pewnie 6:2, 7:9, 6:4, 6:2 zdobywając definitywnie pierwsze miejsce na tegorocznej liście.

Walkę równą i zaciętą przyniosły tylko dwa sety środkowe. W pierwszym i ostatnim — Tłoczyński był panem sytuacji. W pierwszym dlatego, że Hebda nie rozegrał się i nie znalazł jeszcze sposobu na grę Tłoczyńskiego, który nadawał piłkom ścięcie, uniemożliwiające czysty drajw, tę ulubioną piłkę, Hebdy. W ostatnim dlatego, że Hebda załamany nerwowo nie umiał już stawić oporu Tłoczyńskiemu.

Set drugi i trzeci wyglądały nieco inaczej i dały nam przedsmak widowiska, jakim byłby mecz tych dwu graczy w pełnej formie. Tłoczyński prowadził już 3:0, gdy nagle Hebda zaczął odrabiać punkty, grą niemal bezbłędną, opanowaną, ostrożną. Tempo, styl, inicjatywa, były w rękach lwowianina, nadawał on długość piłce, dążył do jej przyspieszenia.

Ale ciężko wywalczony sukces usypiał jakby czujność Hebdy który gdy prowadził, zapuszczał się w niepotrzebne ryzykanctwa, by znów odrabiać stracony teren. Hebda prowadził 5:4, 6:5, potem przegapił dwa gemy, ale wreszcie wygrał seta 9:7.

W secie trzecim Tłoczyński znów uciekł Hebdzie na 2:0 i znów zaczęła się walka o wyrównanie. Przy stanie 4:4 i przewadze Hebda zrobił doubl auta i to go ostatecznie załamało; od tego czasu mecz przestał mieć historję.

Tłoczyński nie był w pełnej formie, ale dał z siebie wszystko przedewszystkiem pod względem nerwowym. Ani razu się nie załamał, ani razu nie zraził niepowodzeniem.

Zwalniał grę, gdyż było to nie na rękę Hebdzie, nie dał się ponieść temperamentowi. Mamy mu nawet za złe, jego przesadną wprost ostrożność, brak polotu. Nie był to tenisista genjalny, był to tenisista niezawodny, o niezbyt wielkim ale idealnie opanowanym repertuarze wiedzy. W 75% meczu był on lepszy od Hebdy, w 25% — lwowianin panował na korcie. Tłoczyński grał jednak cały mecz równie dobrze. Wygrał, gdy Hebda zamieniał się w prowincjonalnego niemal tenisistę, przegrywał gdy talent Hebdy przemawiał z całą swą mocą.

Refleksja ta nie umniejsza w niczem zwycięstwa Tłoczyńskiego, który pozostaje naszym najlepszym tenisistą, niestety, zdaje się, wciąż jeszcze nie powołanym do wielkich zwycięstw międzynarodowych.

Niezwykle miłą niespodziankę sprawiła Jędrzejowska, skazana zdawałoby się, spowodu swej kontuzji na meczu z Horn zgóry na zagładę. Tymczasem przez dwa sety Jędrzejowska grała świetnie, atakowała drajwami, bekhendem, przy siatce prowadziła grę, zmuszając Niemkę do defenzywy z głębi kortu. W secie trzecim sforsowana ręka odmówiła posłuszeństwa i wówczas Niemka bez trudu przypieczętowała zwycięstwo.

Znów, jak to się często zdarza na meczach Jędrzejowskiej, wygrała tenisistka gorsza przeciętniejsza ale równiejsza. Tym razem triumfowała jednak przeciętność nad talentem „kontuzjowanym". Wynik: 5:7, 6:3, 6:0.

Gra podwójna przeszła bez wrażenia. J. Stolarow, Stalios nie byli przeciwnikami dla Artensa, Metaxy, którzy wygrali 6:2, 6:2, 6:4. Zawodził znów J. Stolarow, który na swe usprawiedliwienie ma jednak chorobę palca wybitego jeszcze na meczu z Belgją. Najlepszym na placu był Artens. Mecz niczem nie przypominał pełnej emocji walki Austrjaków z Bratkiem i Tarłowskim.

Do gry mieszanej Tłoczyński stanął w kilkanaście minut po rozprawie z Hebdą. Odbiło się to też wyraźnie na jego grze. Jędrzejowska w pewnych momentach grała wspaniale, ale i ona opadła na siłach. W tych warunkach doskonała para Horn, Artens miała stosunkowo łatwą robotę i wygrała 6:4, 6:4. Przyznajemy jednak polskiej parze jedno: tenis, który zademonstrowali oni w pewnych chwilach był stanowczo lepszej marki. Niestety tych chwil udatnych było za mało aby móc zwyciężyć.

Tylko jeden tytuł pozostaje w stolicy dzięki Tłoczyńskiemu. Wywożą z Warszawy: Horn — dwa zwycięstwa, Artens — dwa i Metaxa — jedno.

Rehabilitacja Schmelinga

Neusel zmuszony do poddania się w 9-ej rundzie

HAMBURG, 26.8. — Tel. wł. — Poprzedzony szaloną reklamą mecz Neusel — Schmeling zelektryzował nietylko Hamburg, ale i całe Niemcy. Rano nadeszło 21 pociągów specjalnych z Rzeszy. Już koło południa olbrzymia arena wyścigów na torze żużlowym zapełniona była 80 tysiącami widzów. O godz. 4-ej, gdy rozpoczęły się walki wstępne, nie było ani jednego wolnego miejsca, a tłumy sięgały 100.000.

Rano odbyła się ceremonja ważenia, przyczem Neusel wykazał tu przewagę; miał 90 kg., Schmeling 88,1. Odpowiednio do tego Neusel robił też bardziej imponujące wrażenie, górując wyraźnie budową i rozpiętością ramion.

Po walkach wstępnych, w których Hiszpan Gastanaga zremisował z Schönrathem, a Witt obronił swój tytuł mistrza Niemiec wagi półciężkiej w spotkaniu z Heuserem. Na ring wszedł pierwszy Neusel, a za nim Schmeling. Przeciwnicy witani burzliwemi oklaskami podali sobie serdecznie rękę i sędzia Pippow dał znak rozpoczęcia walki.

Spotkanie to zakończyło się w sposób zupełnie nieoczekiwany. W 9-ej rundzie Neusel zrezygnował z dalszej walki, choć przewaga Schmelinga, aczkolwiek wyraźna, nie doprowadziła ani do nokdaunów ani do stanu, w którym zakończenie walki byłoby koniecznością: Neusel poddał się poprostu dlatego, że widział bezcelowość dalszej walki, Schmeling bowiem miał już tak wielką przewagę punktową, że Neusel nie mógł jej wyrównać.

Początek walki nie zapowiadał takiego końca. Neusel atakuje bez przerwy, Schmeling cofa się, ripostuje lewym prostym, unika. W rzadkich wymianach ciosów przewagę ma Neusel, ale na Schmelingu nie robią one wrażenia. Pierwsze dwie rundy są równe, w trzeciej mimo doskonałej obrony Schmelinga Neusel zdobywa lekką przewagę.

Od tej chwili jednak Schmeling, jakby przekonał się o bezsile ciosów Neusela, zmienia się nie do poznania. Nadal punktuje z defenzywy, ale coraz częściej przechodzi do ataku. Pozatem prze do walki w zwarciu, w której, dzięki lepszej technice i większemu repertuarowi ciosów, ma wyraźną przewagę.

Szósta runda zdaje się mieć decydujące znaczenie. Schmeling odpowiada na atak Neusela skutecznym sierpem z lewej. Neusel klinczuje coraz częściej.

W rundzie siódmej Neusel stawia wszystko na jedną kartę: rzuca się do ataku, chcąc odrobić stracone punkty. Agresywność ta daje mu przewagę, ale Schmeling przed samym końcem zadaje dwa dokładne ciosy.

I w ósmej rundzie Neusel rzuca się do ataku i znów Schmeling z dziecinną łatwością powstrzymuje go, zadając nadto cały szereg ciosów w twarz, tułów, a pod koniec nawet w podbródek.

Runda 9-ta przynosi dramatyczne zakończenie. Schmeling po gongu rusza na środek ringu, ale Neusel nawet nie wstaje z krzesła. Podchodzi doń sędzia, zasłaniając go przed przeciwnikiem i wówczas Neusel oznajmia, że ma dosyć walki.

Wśród huraganu oklasków sędzia ogłasza zwycięstwo Schmelinga. Policja z trudem broni ringu przed naporem tłumów. Neusel idzie do szatni, nikt go nawet nie widzi, tak wszyscy upojeni są zwycięstwem swego „Maxie".

Neusel przegrał walkę już po trzech rundach, gdyż zarówno technicznie, jak i pod względem siły ciosów zawiódł. Gdy nadto jego proste i haki straciły celność, gdy mózg przestał przewidywać ataki przeciwnika, sprawa była przesądzona. Gdyby Neusel się nie poddał, w 9-ej rundzie padłby pod ciosami Schmelinga, tak dalece nie był zdolny do obrony.

Schmeling dzięki temu zwycięstwu zdobył prawo do walki o mistrzostwo świata, ale zanim spotka się z Maxem Baerem musi pokonać Steve Hamasa, który zadał mu ostatnią porażkę za Oceanem.

Reprezentacja stolicy na mecz lekkoatletyczny z Poznaniem została zestawiona po niedzielnych zawodach eliminacyjnych w sposób następujący: 100 m.: Trojanowski II, Twardowski; 200 m.: Koźlicki, Trojanowski II; 400 m.: Koźlicki, Hanke; 800 m.: Kuźmicki, Skowroński; 1500 m.: Kusociński, Sidorowicz (rez. Kuźmicki); 5000 m.: Kusociński, Duplicki (rez. Puchalski); 110 m. pł.: Maszewski, Marciniec; wwyż: Pławczyk, Lokajski; wdal: Twardowski, Sidorowicz; tyczka: Kluk, Pławczyk; oszczep: Lokajski, Wojtkiewicz dysk: Siedlecki, Kozłowski; kula: Siedlecki, Wojtkiewicz; 4×100: Lokajski, Trojanowski, Koźlicki, Pławczyk; olimpijska: Sidorowicz, Koźlicki, Trojanowski, Lokajski.

Mecz odbędzie się w Warszawie w przyszłą sobotę i niedzielę. Niepewny jest tylko start Kusocińskiego. Wprawdzie W. O. Z. L. A. zaprotestował gorąco przeciw zastrzeżeniom Poznania (który nie chce nawet na bieżni spotykać się z Kusocińskim), traktując je, jako przynoszące ujmę całemu okręgowi, ale z drugiej strony sam Kusociński również biegać nie chce

Tak, czy inaczej, mecz Poznań — Warszawa, będący decydującą rozgrywką o prymat w polskiej lekkiej atletyce, zapowiada się ogromnie interesująco.

W obliczu Turynu

odwiedzamy obóz w C.I.W-F.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Turynie mamy już za pasem. Polscy kandydaci od kilku dni skoszarowani są na Bielanach, gdzie pod kierunkiem Cejzika prowadzą ostry trening i szlifują swoją formę.

Trener Cejzik, do którego zwróciliśmy się o informacje, ma tylko jedno zmartwienie — żałuje, że tak mało czasu dzieli go od momentu ostatecznej eliminacji, na której chciałby się pochwalić rezultatami swojej pracy. Pozatem jest ze swoich uczni bardzo zadowolony i oczekuje od wszystkich znacznej poprawy wyników.

Najwięcej pociechy ma dotąd z nowego „dubla" reprezentacyjnego na średnie dystanse — Kucharskiego i Soldana. Obaj są już oddawna jego uczniami, to też zna ich doskonale i wie, czego się po nich spodziewać. W tej parze Kucharski jest znacznie szybszy, ale ma duże zaległości w zaprawie gimnastycznej i z tej przyczyny jego pracy w biegu brak właściwej płynności. Kucharski gimnastykuje się więc teraz zawzięcie, a Soldan pracuje nad szybkością i z dnia na dzień podciąga swoją formę. Na treningu przebiegł 1200 mtr. w 3:13 sek. z taką łatwością, że zejścia niżej 4-ch minut na 1500 mtr. można, zdaniem Cejzika, oczekiwać od niego w najbliższym czasie.

Wielką poprawę wróży także Cejzik Pławczykowi w wieloboju. Na gruntowny trening we wszystkich konkurencjach nie ma już czasu, to też cały wysiłek kładzie obecnie Pławczyk w kierunku poprawienia stylu, który szwankuje zwłaszcza przy płotkach, rzucie oszczepem i skoku o tyczce. Cejzik jest pewien, że za poprawą stylu przyjdzie i znaczne polepszenie wyników, a osiągnięcie przez Pławczyka 8000 pkt. w Turynie nie będzie wcale nie możliwością.

Luckhaus jest obecnie w formie rekordowej. Pracuje stale nad powiększeniem szybkości i już dzisiaj skacze stale ponad 14 mtr. z krótkiego rozbiegu. Jeśli wszystko pójdzie normalnie, możemy od niego oczekiwać w trójskoku zbliżenia się do granicy 15 metrów.

Heljasz zawzięcie pracuje nad ustanowieniem swego prestiżu oficjalnego rekordzisty świata. Całą uwagę poświęca kuli, rezygnując chwilowo z postępów w rzucie dyskiem, czego zresztą w każdej chwili można i tak od niego oczekiwać. 15.50 mtr. osiąga stale i jest na najlepszej drodze do dalszej poprawy.

Ostatni z członków obozu, Fiałka, przybył na Bielany bez formy, gdyż przez pewien czas przerwać musiał trening. Obecnie czuje się dobrze i zamierza uparcie atakować minimum „turyńskie" na 10 klm.

Trerer Cejzik żałuje bardzo, że na obozie nie zjawił się Morończyk, który zdaniem wspaniałego tyczkarza Wąsowicza jest talentem z Bożej łaski. Wrodzony mu styl wahadłowy wymaga jeszcze pewnego wygładzenia, czego w konkurencji musiałby przyjść nowy Polski rekord. **T.**

Polska — Jugosławja 4:1

Dokończenie art. ze str. 1-ej

W 24-tej minucie po kilku niebezpiecznych atakach pada wreszcie pierwsza bramka, strzelona przez Sekulicza. Prawoskrzydłowy drybluje bardzo długo Zizkę, oddaje centrę. Kotlarczyk nie może dojść do piłki, krótkie podanie, strzał i gol.

Napad polski dwa razy zdobywa się na strzał — bezskutecznie. Jugosłowianie ciągle gniotą i w 41-szej minucie Sekulicz strzela głową w słupek. Gra przenosi się na lewe skrzydło, potem na prawe, wreszcie Sekulicz zabiera piłkę Martynie i — gol — 2:0.

Po przerwie w 5-tej minucie daleki strzał Sekulicza pod kątem i 3:0. W 9-tej minucie Niechcioł ciągnie do środka, podaje Włodarzowi, ten Wilimowskiemu i pada bardzo ładna bramka. —3:1.

W 20-tej minucie Peterek wypuszcza Wilimowskiego, ten bardzo ładnie strzela, bramkarz jednak w ostatniej chwili broni.

Gra jest wyrównana. Przy centrze Włodarza broni bramkarz wybiegiem i zabiera piłkę Peterkowi i Nawrotowi. W 24-tej minuce Frymarkiewicz wybiega, nie trafia w piłkę i Bułanow ratuje w ostatniej chwili.

W 33-ciej minucie po rzucie karnym piłka odbija się o Martynę, trafia pod nogę prawego łącznika, który niespodziewanie zdobywa czwartą bramkę.

W dwie minuty potem Wilimowski strzela, bramkarz rzuca się, Peterek strzela nad nim i obrońca broni ręką. Karnego strzela Martyna, ale bramkarz broni na korner.

W 38-mej minucie Martyna na parę minut schodzi kontuzjowany z boiska, Peterek cofa się na beka. Jeszcze w 43-ciej minucie bramkarz broni centrę Włodarza, a następnie podanie Wilimowskiego Nawrot puszcza pod nogą.

Wśród radosnego nastroju wręczył poseł Rzplitej Guenther kapitanowi drużyny jugosłowiańskiej nagrodę Prezydenta Mościckiego. Publiczności zebrało się 14 tysięcy.

6 tysięcy widzów

na trójmeczu Kraków-Śląsk-Łódź

CHORZÓW, 26.8. — Tel. wł. — Dla upamiętnienia dziesiątej rocznicy działalności Związku lekkoatletycznego, Śląski OZLA urządził na stadjonie w Chorzowie IV trójmecz międzyokręgowy Kraków—Łódź—Śląsk. Mimo niepewnej pogody i nieobecności Wajsówny, impreza ta zgromadziła na stadjonie ponad 6.000 widzów, którzy mieli satysfakcję oglądania zawodów, stojących na dobrym poziomie, przyczem padło kilka rekordów okręgowych.

Na specjalną uwagę zasługuje wynik uzyskany przez Kurpesę na 5.000 — 15:37.8, który jest lepszy o 4 sekundy od rekordu łódzkiego i świadczy, że wynik ten uzyskany został po biegu na 1.500 m., w którym również Kurpesa poprawił rekord swego okręgu z czasem 4:10. Zawodnik Cracovii Fiałka, widząc beznadziejność swojej pozycji daleko w tyle nietylko poza Kurpesą, ale i Hartlikiem, przed metą zrejterował z bieżni.

Przebieg tego trójmeczu SOZLA pragnął widocznie zachować z niezrozumiałych względów w tajemnicy, bowiem, mimo specjalnego zaproszenia, jeden z członków zarządu nie chciał dopuścić prasy na stadjon; jego niezrozumiały upór musiały przełamać specjalne interwencje.

Wyniki były następujące: panie: 60 mtr. Sikorzanka (S) 8.1, 2) Gottlibówna (Kr.), płotki 80 — Frelwaldówna (Kr.) 12.4, rekord Polski wyrównany, 2) Plucińska (Ł) daleko wtyle. 200 m. Gottlibówna (Kr.) 28.3, 2) Domagalska 28.9, 800 mtr. — Głażewska 2.40, 2) Sukiennicka 2.44, 4 x 100 mtr. — Głażewska 2.40, 2) Sukiennicka 2.44. 4 x 100 — Kraków 54.6, 2) Łódź 55 (rekord okręgu o 3 sekundy poprawiony). Skok wwyż — Orzełówna 1.46 (rekord Śląska wyrównany), 2) Pluciówna 1.41. Skok wdal — Kwaśniewska 5:14.5, 2) Słomczyńska 4.90. Oszczep — Kwaśniewska 39.21, 2) Smetkówna 37.49. Kula — Kwaśniewska 0.81, 2) Sielańska 9.70. Dysk — Orzełówna 30,67, 2) Głażewska 27,73.

Panowie: 100 mtr. Czyż 11:1, 2) Muller 11.3, 110 płotki 1) Nowosielski 16.2, 2) Schneider 16.7, 400 m. Sobik 52.8, 2) Bruder 53.8, 1500 mtr. Orłowski 4:08.8, 2) Kurpesa 4:10. 5000 mtr. 1) Kurpesa 15:37.8 (rekord Łodzi), 2) Hartlik 15.44, 4 x 100 Śląsk w składzie: Matiołka, Nowosielski, Czyż, Mueller w czasie 44.5, 2) Łódź: Maszyński, Kucharski I, Bystry, Grobelny 46.12 (lepszy od rekordu łódzkiego o 7.1 sek., 4 x 400 Śląsk w składzie: Krawczyk, Cieślik, Rojek, Sobik) 3:35.4, Łódź Grobelny, Bystry, Wróblewski, Kucharski II 3:41.6 (rekord łódzki poprawiony o trzy sekundy), dysk Still 41.71 (rekord okręgu krakowskiego pobity, 2) Praski 38.67, tyczka Szneider 3.80 (atakował rekord Polski, jednak złamała mu się tyczka, 2) Mucha 3.50 (także złamał tyczkę), skok wdal Chmiel 6.48, 4) Kujawski 6.38, oszczep Bobiński 54.53, 2) Wieczorek 52.31, kula Praski 14.06, 2) Zajusz 13.52, skok wwyż Kosz 173.5, 2) Chmiel 168.5.

W ogólnej punktacji zwyciężył, mimo osłabionego składu Śląsk 344 pkt. przed Łodzią 260 pkt., oraz Krakowem 174 pkt.

CHORZÓW, 26.8. — Tel. wł. — O wejście do ligi śląskiej. Policyjny KS — Wawel 1:3 (1:1). Zupełnie zasłużone zwycięstwo Wawelu, który tem samem uzyskał mistrzostwo klasy A nad brutalnie grającym zespołem Policyjnego. Po pauzie wobec wykluczenia przez arbitra za brutalną grę graczy Żura i Goja, Policyjny grał w dziewiątkę. Bramki zdobyli: Cyganek, Pitruszka, Szambera oraz Goj. Sędziował energicznie p. Drózd.

Biała (Lipnik) — Concordia (Knurów) 3:2 (2:0).

CHORZÓW, 16.8.—Tel. wł. — Śląsk (Siętochłowice) — 03 Raciborz 2:3 (2:0). Niesłuszna przegrana Śląska, który w czasie tego meczu wypróbował dwóch nowych napastników. Bramki zdobyli Bryła i Olbrycht oraz Drobny (2) i Hildebrandt.

IFC Katowice — Temeszwar 5:3 (3:1). Pocztowe PW — Czarni (Chropaczów) 2:0 (1:0). Bramki zdobyli Jarocha i Bartel. Arbiter p. Grycz b. dobry.

Na nowozbudowanym torze kolarskim w Chorzowie odbył się wyścig kolarski o mistrzostwo miasta przy nikłem zainteresowaniu publiczności. Sprint 200 b.: 1) Pawliczek 15.1, 2) Hadryś 15.2. Wyścig amerykański 50 okrążeń: Rurański — Hadryś 33:40.52 o trzy okrążenia wtyle. Maj — Rosmala, 3) Pustelnik — Papierz. Wyścig australijski: Rurański — Maj.

W biegu pod nazwą „Szukamy olimpijczyków" pierwsze miejsce zajął Krzyczkowski: 20 okrążeń w czasie 20:44.4, 2) Hora, 3) Anert.

Wyścigi motocyklowe: Australijski— Słota 3:26.3. Rekord toru: 1) Słota 23,3, 2) Rurański.

BIELSKO, 26.8. — Tel. wł. — W Bielsku odbył się urządzony po raz pierwszy okrężny wyścig motocyklowy ulicami miasta. W czasie zawodów uległ nieszczęśliwemu wypadkowi zawodnik bielski Paulisch, który złamał lewą nogę. Odwieziono go do szpitala.

W kategorji 250 ccm. na 251 okrążeń (trasa 2150 mtr.) zwyciężył Geyer w czasie 44.33.2. 350 ccm. 40 okrążeń: 1) Baron 59:34.8. (Najlepszy czas toru). 500 cm. 40 okrążeń: 1) Bartelt 1:02.16 przed Gembalą i Tomaszewskim z Warszawy.

DĄBROWA GÓRNICZA, 26.8. — Tel. wł. — Decydujący mecz o mistrzostwo Kieleckiego OZPN przyniósł zwycięstwo Unji (Sosnowiec) nad Brygadą (Częstochowa) w stosunku 3:1. Unja walczyć będzie o wejście do Ligi. Widzów 7.000. Sędzią dr. Lustgarten.

Znowu rzuty karne...

Niedziela na terenie Lwowa i Łodzi

LWÓW, 26. 8. Tel. wł. — We Lwowie odbyły się dziś dwa spotkania o mistrzostwo ligi okręgowej. Ognisko z Jarosławia zremisowało z Pogonią IB 2:2 (1:1). Drugi mecz Lechja — Hasmonea zakończył się zwycięstwem Lechji w stosunku 4:1 (1:0), przyczem trzy bramki padły z rzutów karnych, dwie dla Lechji, jedna dla Hasmonei. Mecz zakończył się burzliwie. Publiczność protestowała przeciw sędziemu, który opuścił boisko w asyście policyjnej.

Wczoraj i dziś odbyły się na boisku Czarnych zawody kolarskie; w biegu na 20 km. (50 okrążeń): 1) Bracha 35:40,4, w biegu na 50 km. (125 okrążeń): 1) Dobrzański 1:36: 31.5.

W dniu wczorajszym odbyły się w ramach jubileuszu Lechji zawody bokserskie, pomiędzy Slavia z Rudy Śląskiej a Pogonią ze Lwowa, zakończone zwycięstwem 14:2 na korzyść Ślązaków. Przewaga gości była zupełna; z zawodników lwowskich wyróżniał się tylko Leoniak, który zdobył też dwa punkty.

W Stanisławowie bawiła w sobotę i w niedzielę mistrzowska drużyna Czerniowiec — Dragosz-Voda. W sobotę wygrali Rumuni ze Stanisławowią 4:2 (1:0), w niedzielę pokonali Reverę 5:1.

We Lwowie odbyły się z okazji jubileuszu Lechji zawody lekkoatletyczne, które przyniosły następujące wyniki:

60 m.: 1) Fischer (Dror) 7 sek.; 100 m.: 1) Fischer 11.2; 1500 m. Stawicki (Lechja) 4:40; 3000 m.: 1) Macedoński (Sokół Macierz) 10.03; skok wdal: Ratner (Dror) 6.26; skok wwyż Krasucki (Pogoń) 160; kula Ratner 12,01; dysk Ratner (Dror) 33 30; sztafeta olimpijska Dror 3.50.

W Przemyślu odbyły się staraniem sekcji kajakowej Polonji regaty na Sanie o mistrzostwo Przemyśla. W jedynkach zwyciężył Dąbrowski z drużyny harcerskiej w czasie 40.32; w dwójkach zwyciężyła para Szostak— Kanikuła (Polonia) 1:02.14.

ŁÓDŹ, 26.8. — Tel. wł. — Dzień ŁZOPN przeszedł bez najmniejszego zainteresowania. Na meczu dwu rywali lokalnych Union Touring — ŁTSG zebrała się tylko garstka zapaleńców. Mecz zakończył się zwycięstwem wicemistrza nad mistrzem w stosunku 4:2. Obie drużyny wystąpiły z rezerwami. Zwycięstwo Turystów było zasłużone, byli bowiem lepsi w polu i mieli więcej z gry. Dwie bramki dla Turystów zdobył Chojnacki, który grał na lewym łączniku oraz po jednej Kowalski z pomocy i Edler z lewego skrzydła. Bramki dla ŁTSG padły po pięknym biegu Pałczewskiego i ze strzału Radomskiego. Sędziował dobrze p. Stępień.

ŁÓDŹ, 26.8. — Tel. wł. — W nadchodzącą środę zaczyna się turniej tenisowy o mistrzostwo Łodzi. Specjalnie silnie przedstawia się obsada wśród pań. Udział bowiem Niemek Horn i Sander, oraz Estonki Noemmik jest pewny, podobnie zresztą jak i wszystkich tenisistek polskich. Jeszcze tylko udział Austrjaczki Krauss stoi pod znakiem zapytania.

Artens i Pukk grać będą napewno, a Metaxa zdecyduje się dopiero w ostatniej chwili.

Niestety, turniej łódzki nie może liczyć na czołowych tenisistów polskich.

W rozgrywanych w dniu dzisiejszym mistrzostwach klubowych Union Touringu gra finałowa K. Brauer — H. Schroeder została przy stanie 6:1, 5:7 przerwana spowodu ciemności.

Trójmecz lekkoatletyczny Skra — Żass — Legja rozegrany na boisku Skry przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo gospodarzom, którzy zdobyli 193,5 pkt. przed Legją 188 pkt. Wyniki: panowie: Kula i dysk: Aluchna (S) 11.32, 34.15; oszczep: Czerniawski (S) 47.77; wdal: Mulak (S) 589; wwyż: Melich (S) 155; 100 m.: Krawczyk (L) 11.6; 1500 m.: Mulak (S) 4.37; 5000 mtr.: Michalski (S) 17.06; sztafeta szwedzka: Legja 2:12.6; panie: 60 m.: Wenclówna I (L) 8.5; 200 m.: Dobasówna (L) 28.3; wdal: Wenclówna 502; wwyż: Lemiszkówna (L) 130; kula i dysk: Sawicka (S) 9.10, 25.42; 4 x 100: 1) Skra 58.2; juniorzy: 60 m. 300 m., 1000 mtr.: wdal, wwyż, oszczep: Rosłan (L) 7.9. 37.4, 2:59.8, 140, 571, 36.50; kula i dysk: Kazanecki (S) 13.14, 30.40; 4 x 100: Żass.

Dziesięciobój atletyczny o drużynowe mistrzostwo Warszawy rozegrany w sobotę i niedzielę na stadjonie Wojska Polskiego przyniósł w ogólnej punktacji drużynowej zwycięstwo Legji, która zdobyła trzeci raz z rzędu tytuł mistrza Warszawy z 600 pkt., 2) Elektryczność 586 pkt., 3) Świt 399 pkt., 4) Prąd 332 pkt., 5) Rywal 311 pkt.

Mecze piłkarskie o mistrzostwo kl. A przyniosły następujące wyniki: Znicz — Sarmata 1:1. Mecz rozegrany w Pruszkowie. Bramki zdobyli: Guloch (Z) i Świadkiewicz (S). Sędzia p. K. Bergtal z Warszawy b. dobry. PWATT — Barkochba 7:0. Barkochba jest „rewelacją" tegorocznych mistrzostw pod względem puszczonych bramek. Bramki dla PWATT strzelili: Rybarski (4), Sarnowski, Zacharjadze II i Tomasiewicz z karnego. Sędziował p. Szostakiewicz.

Zawody kolarskie rozegrane ub. soboty na torze stadjonu W. Polskiego w Warszawie przyniosły następujące wyniki: w finale wyścigu lotności zwyciężył Dzięcioł 13.2 przed Krauzem; finał II Szandurski 14.2; finał III Kaczmarski 14. Bieg 3 klm. wygrał Bober (Tramw.), a w biegu amerykańskim na 20 klm. wygrała para Klaus — Kieliszek 27 m. 10 sek. przed parą emigracji z Francji Banaszek — Napierała.

Stoimy na martwym punkcie

Niewesoły bilans mistrzostw pływackich. Asy zawodzą, poziom wyrównany lecz mierny

Pierwszy dzień Mistrzostw Polski był wymowną ilustracją naszego obecnego stanu posiadania w pływaniu, który da się określić jednem słowem: miernota. Nie pokazała się ani jedna większa indywidualność, słaba forma Bocheńskiego i Karliczka przy nieobecności Kratochwilówny i Klauzówny sprawiły, że na naczelnych miejscach wyniki były mizerne. Lepiej przedstawiała się może przeciętna, jednak i tu niema takich postępów, jak w latach ubiegłych.

Katastrofalnie wyglądałyby skoki, gdyby nie przyszedł z ratunkiem Maerz. Ten piętnastokrotny Mistrz Polski, który w roku zeszłym wycofał się już z zawodów, nietylko sprawił miłą niespodziankę, powracając na szkocznię (choć w nienajlepszej formie), ale co najważniejsza przywiózł ze sobą swego następcę, 13-toletniego Jędrysika. Ten „Wunderkind", który mimo swego wieku i odpowiednio drobniutkiej figurki, skacze wcale dobrze półtora salta, salto wtył i inne trudne skoki z 10-ciu metrów, był niewątpliwie największą rewelacją zawodów. Śmiało też można powiedzieć, iż jest to największy talent, jaki na przestrzeni paru lat ostatnich pokazał się w polskiem pływactwie. Troskliwa opieka doświadczonego Maerza daje nam gwarancję, iż to dziecko nie zmarnuje się.

Niestety, dotychczasowy „wytwórca" naszych szkoczków, p. Berlik z Siemianowic dla rozmaitości jest na kogoś obrażony i zastrajkował, skutkiem czego Klauzówną nikt się nie zajmuje i nie startuje ona wcale, a Ziaja nie ma zwolnienia. Ponieważ jednocześnie Breguła jest w wojsku, wynikło z tego, że Maerz zdobył mistrzostwo walk-overem, a Ziaja mógł skakać jedynie poza konkursem.

Rozpaczliwie przedstawiają się ciągle konkurencje kobiece. Nastąpiło duże wyrównanie klasy, skutkiem czego zawody są może interesujące, ale wyrównanie nastąpiło niestety in minus. We wszystkich konkurencjach wyniki są jak na stosunki europejskie wprost beznadziejne, a pobicie rekordu w sztafecie przez EKS. dowodzi tylko, jak słaby był wynik poprzedni. Szczególnie smętne wrażenie robiła sztafeta 4 × 100 m. st. dow. pań, w której widać było wszystkie możliwe style, a najmniej porządnego crawla. Najbardziej nie dopisała jednak publiczność.

Przebieg zawodów.

100 m. st. dow. pań. Kl. I: 1) Dawi[illegible]czówna, Hakoah 1:36.8, 2) Glase[illegible]na. Hak. 47.0.

100 m. st. dow. pań. Mistrzostwo: 1) Morawska (D) 1:26.8, 2) Kawalców[illegible] (EKS) 1:30.0, 3) Kamińska (AZS [illegible]znań) 1:30.3, 4) Zaubermanówna (ŻASS) 1:31.4. 5) Matecka (Leg.) 1:31.8, 6) Słotówna (Gisz.) 1:32.0. Zawiodła zupełnie Pastorówna, która tak dobrze zapowiadała się w roku zeszłym. Słaby czas Morawskiej można darować, ale po co zapowiadać pobicie rekordu polskiego?

100 m. st. dow. panów. Mistrzostwo i konkurencja międzynarodowa. W trzech przedbiegach (rano) zostali wyeliminowani Scholz (EKS), Keller (Hasmonea) i Wiener (EKS). W finale wspaniałym startem wysunął się odrazu na czoło Wille, który do 50 m. uzyskał ponad metr awansu. Na drugiej długości dochodzą go stopniowo Szekely i Mooi. Niemiec jednak zwycięsko odpiera ich atak na finiszu. Wspaniale szedł początkowo Szwankowski, który do jakich 70 m. dotrzymywał kroku cudzoziemcom, i dopiero na finiszu dał się minąć. Wynik: 1) Wille (Gleiwitz 1900), 1:01.9, 2) Szekely (Budapeszt) 1:02.2, 3) Mooi (HP. C., Haarlem), 1:02.8, 4) K. Bocheński, (Delf.) mistrz Polski 1:03.5 5) (2) Szrajbman I, (Leg.) 1:04.6, 6) (3) Szwankowski (AZS) 1:04.7, 7) (4) Karliczek I, EKS, 1:05.8, 8) (5) Rother (EKS) 1:09.3, 9 (5) Olszewski (AZS) 1:10.

100 m. st. dow. panów. I: 1) Pawlik (Gisz.) 1:10.2, 2) Wieselthier, (Hasmon.) 1:11.0, 3) Kużdowicz, (AZS. Pozn.) 1:12.8, 4) Konarek (Delf.) 1:13.1, 5) Szulc (Unja) 1:15.5, 6) Klimko (Pogoń Lw.) 1:15.8. Ta konkurencja należy do klubów, nie mających krytej pływalni.

100 m. st. klas. panów. Kl. I: 1) Kaniewski (Unja) 1:27.2, 2) Ratajczak (AZS. Poz.) 1.28.8, 3) Matecki (Unja) 1:29.1, 4) Braun (Dror, Lw.) 1:31,4, 5) Ludwiczak (AZS. Pozn.) 1:32.3, 6) Kot III (Pogoń Lw.) 1:33. Był to benefis Poznania. Na starcie ujrzeliśmy najmłodszą latorośl rodu Kotów. Szkoda tylko, że nie przyjechał Jan Kot, senjor.

100 m. st. klas. panów. Mistrzostwo. Ostra walka toczyła się między Szrajbmanem II, który początkowo prowadził, a Pollakiem. W konkurencji tej nie widać zupełnie postępów. 1) Pollak (Hakoah) 1:24.4, 2) Szrajbman II (Leg.) 1:24.9, 3) Wesołowski (Unja) 1:26.0, 4) Stanek (Unja) 1:27.3, 5) Gumkowski (AZS) 1:28.0, 6) Choina (Leg.) 1:28.3. Na siódmem miejscu weteran Jurkowski, startujący w 13-tych z rzędu mistrzostwach. Uderza słaba forma Choiny.

200 m. st. kls. pań. Mistrzostwo: 1) Kandlówna (Hakoah) 3:32.1, 2) Chomiakówna (Leg.) 3:39,4, 3) Jarkulisz-Niedobecka (Gisz.) 3:40,5, 4) Szczuraszekówna (Ostrowia, Ostrów Wkp.) 3:44.0, 5) Missanówna (Pogoń) 3:48,2, 6) Fritschówna (Gisz.) 3:49.7. Piętnastoletnia Kandlówna jest bezkonkurencyjna, i zapowiada pobicie w niedługim czasie rekordu Jarkuliszówny. Godzien uwagi jest powrót naszej rekordzistki, która jak na matkę dzieciom, uzyskała wynik bardzo dobry. Reszta stawki bardzo słaba. Uderza zły wynik Fritschówny, zeszłorocznej mistrzyni Polski.

Skoki z trampoliny pań: 1) Szczygłówna (Cracovia) punktów 51.10. Poziom bardzo słaby. Po niezłym początku skoku, brak zupełnie wykończenia. Przykro jest stwierdzić, że w 13-tych mistrzostwach znalazła się na starcie jedna tylko zawodniczka!

Skoki wieżowe panów I klasy: L. Jędrysik (Giszowiec) 59.27 p. Ten punkt programu, ze względu na wiek i wyniki zawodnika wywołał największą sensację.

Skoki wieżowe panów. Mistrzostwo: 1) Rudolf Maerz (Gisz.) 95.10 pkt. Znaczna różnica punktów między uczniem a mistrzem tłumaczy się tem, że Maerz skakał o 2 skoki więcej. Za 6 skoków miał tylko 74.16 p., a więc Jędrysik stosunkowo niewiele mu ustępował.

400 m. st. dow. panów I klasy: 1) Bożek (Żagiew) 6:22.8, 2) Kłak (Żagiew) 6:30.6, 3) Wieselthier (Hasm.) 6:46.0.

400 m. st. dow. panów. Mistrzostwo. Karliczek prowadzi odrazu, uzyskując 1:11,6 na setkę. 200 m. mija w 2:32.6, a więc taki czas, jaki zrobił w sztafecie w Magdeburgu. Na 200 m. ma on już dość znaczny awans nad Bocheńskim coś 3—4 metry. Bocheński na następnej długości wyraźnie zbliża się do Karliczka który przebywa 300 m. w 4:00.0, nie może go już jednak dogonić i widząc beznadziejność wysiłku odstępuje. Bezkonkurencyjnym drugim był Szrajbman, któremu nikt nie zagrażał. Wynik: 1) Joachim Karliczek (EKS) 5:30.0, 2) Szrajbman I (Legia) 5:38.4, 3) Karliczek Gerhard (EKS) 5:55.0, 4) Karpiński (AZS) 6:03.2, 5) Kot Feliks (Pogoń) 6:06.6, 6) Goldfein (Delfin) 6:11.6.

Sztafeta 4 × 100 m. st. dow. pań. Mistrzostwo: 1) EKS (Chruszcz, Kawalec, Hallier, Skupin) 6:23.8 — rekord polski AZS-u pobity o 5 sekund, 2) Giszowiec I 6:40.0, 3) Hakoah 6.48,0, 4) Legja, 5) Giszowiec II, 7:14.0. Początkowo prowadzi Hakoah, później EKS, mający jedyną drużynę czysto crawlową, nie jest już niepokojony.

Sztafeta 3 × 100 m. st. zm. panów. Mistrzostwo. Prowadzenie zmieniało się tu trzy razy. Na pierwszej zmianie Karliczek nawznak w 1:17 uzyskał prowadzenie dla EKS'u przed Choiną (1:21) i Jastrzębskim. Na drugiej zmianie jednak Szrajbman II w „żabce" nadrabia różnicę na Bogucie (AZS) i (EKS), pokrywając swój dystans w 1:25, i wreszcie w crawlu Szrajbman I startuje o pełne trzy metry przed Szwankowskim. EKS na drugiej zmianie spadł na trzecią pozycję. Szwankowski dochodzi jednak Szrajbmana już na nawrocie, i po zaciętej walce wyrabia na nim jeszcze pełny metr na finiszu. Czas Szrajbmana wynosił 1:05.8, a zatem Szwankowski musiał mieć około 1:03. Dzięki temu wspaniałemu sprintowi AZS zupełnie niespodziewanie wydarł Legji niemal pewne zwycięstwo. Wynik: 1) AZS Warszawa 3:51.2, rekord polski EKS'u pobity o 8.2 sek. (Jastrzębski, Boguth, Szwankowski), 2) Legja 3:51.8, 3) EKS 4:03.6, 4) AZS II 4:05(6, 5) EKS II 4:09.6, 6) Legja II 4:12.8. Dopiero na 7-em miejscu Unja i za nią Pogoń, co świadczy o sile trzech czołowych klubów.

Pokazowy mecz piłki wodnej. Zestawiono dwie drużyny — czerwoną, składającą się z Willego, Mooia i paru graczy AZS'u, Legii, Delfina i EKS, przeciwko drużynie niebieskiej, stanowiącej komplet Makabi, zasilony Szekelym. Gra była ładna i żywa, przyczem wszyscy trzej goście nie wykazali wielkiej techniki piłki i strzału, natomiast górowali nad wszystkim wspaniałym dribblingiem. Prowadzenie uzyskał Mooi, wyrównał Rittrmann II, dwie następne bramki dla czerwonych uzyskali Scholz II i Wille. Po pauzie dwie bramki dla niebieskich zdobyli Rittermann i Soldinger, dla czerwonych Scholz II. Wynik ostateczny 4:3 dla czerwonych.

Sędziował inż. Andrzejewski.



WŚRÓD STARYCH KOLEGÓW KLUBOWYCH...

Niemiec Wille, który bawił na pływackich mistrzostwach Polski w Warszawie, spotkał się ze swymi dawnymi kolegami z E. K. S-u. Siedzą od lewej: Chruszczówna, Halier, Wille Scholz I, Rother, Ziaja, Wiener, Kopczykówna, Millerówna i Quose. Stoją: Goworkówna, Winogronówna, Stańczykówna, Jankowski, Pisarek, Scholz III, Pawlik, Jędrysik i Pietrzykowski.

Dzień prezentacji młodych talentów

Drugi dzień mistrzostw Polski stał pod znakiem upadku dawnych mistrzów i wyrównania poziomu, niestety in minus. Na paru odcinkach pokazują się młode talenty jak Jędrysik, Kandlówna, Pastorówna — jednak doświadczenie nie pozwala przeceniać tych rewelacyj. Nie raz pierwszy widzimy na starcie cudowne dziecię, z których potem nic nie mamy.

Na wyróżnienie zasługuje narybek płci żeńskiej bielskiego Hakoahu. 13—15 letnie dziewczęta z tego klubu grały wielką rolę w mistrzostwach kobiecych. Trzeba będzie jednak bardzo umiejętnego prowadzenia ich, by za lat parę nie zniknęły z horyzontu po bezskutecznych próbach dalszej poprawy.

Nowością jest znaczne wyrównanie się klubów w ogólnej punktacji.

Bocheński wycofał się z 200 m. — i jak dotąd panuje do jutra bezkrólewie. Bezkonkurencyjny dotychczas jako drugi, Joachim Karliczek, trafił na Szrajbmana, który nie dał się pokonać.

Ogólnie zawody były bardzo ciekawe i żywe, wobec wyrównanej klasy zawodników. Trzej cudzoziemcy triumfowali bezapelacyjnie na 200 m., tylko w innej kolejności.

100 m. st. klas. pań. 1) Kandlówna (Hak.) 1:38.0, 2) Jarkulisz-Niedobecka (Gisz.) 1:39.3, 3) Szczuraszkówna (Ostrovia) 1:41.7, 4) Müllerówna (EKS) 1:42.7, 5) Fritschówna (Gisz.) 1:44.0, 6) Chomiakówna (Leg.) 1:45.6, 7) Fitzówna (Gisz.) 1:46.1, 8) Missanówna (Pog.) 1:46.8, 9) Dąbrowska (Legja) 1:51.4. Kandlówna wygrywa zupełnie łatwo, zbliżając się znacznie do rekordu.

200 m. st. klas. panów. 1) Szrajbman II 3:05.2, 2) Pollak (Hak.) 3:07.6, 3) Choina (Leg.) 3:09.5, 4) Meszner (AZS) 3:11.8, 5) Wesołowski (Unja) 3:12.0, 6) Boguth (AZS) 3:13.0, 7) Stanek (Unja) 3:13.5, 8) Jurkowski (Del.) 3:16.6, 9) Kępiński (AZS) 3:20.6, 10) Mezrycki (Żass) 3:27.2. Początkowo prowadzi Pollak — 50 m. w 40" utrzymuje on prowadzenie do 150 m. Dopiero na finiszu Szrajbman wielkim wysiłkiem zdobywa mistrzostwo. Również Choina dopiero na finiszu zdobywa trzecie miejsce.

Skoki z trampoliny panów. 1) Maerz (Giszowiec) 124.39 p., 2) Pietrzykowski (AZS) 122.44. Pozostali dwaj Skwarczyński i dawny mistrz Sieńkowski (Crac.), wykazując bardzo słaby poziom odpadli po skokach wyznaczonych, nie uzyskawszy minimum. Maerz, daleki od dawnej formy, miał noty gorsze, niż Pietrzykowski i wygrał tylko dzięki lepszym współczynnikom trudności.

Mały Jędrysik wygrał walkoverem skoki w I klasie, wykazując gorszą formę w trampolinie, aniżeli w wieży, wobec braku odbicia.

200 m. st. dow. panów (międzynarodowe). Ze startu prowadzi Wille — 50 m. w 31 sek. i setkę w 1:06.0 przed Mooiem i Szekelym. Na 150 m. Węgier zrównał się z Niemcem i po ostrej walce wygrał na finiszu. Tymczasem za nimi wrzała nieubłagana walka o tron mistrzowski, opuszczony przez Bocheńskiego, który już po przedbiegu zdezerterował z pola walki, nie próbując bronić zdobytej w roku zeszłym pięknej nagrody marsz. Świtalskiego. Szwankowski początkowo szedł równo z czołem i przegrał bardzo nieznacznie na ostatniej długości. Karliczek był na przedzie do jakich 195 metrów. Wynik: 1) Szekely — 2:24.7, 2) Wille — 2:26, 3) Mooi — 2:28.2, 4) (1-szy w mistrzostwie) ex aequo Karliczek i Szrajbman — 2:31, 6) (3) Szwankowski (AZS)—2:31.3, 7) Karpiński (AZS) — 2:37.8, 8) Karliczek II — 2:42, 9) Gumkowski (AZS) — 3:04 (!). Wille uzyskał czas o 5 sekund gorszy, niż w Magdeburgu.

Między Karliczkiem a Szrajbmanem rozegrany zostanie wyścig rozstrzygający w poniedziałek o godz. 11 rano.

400 m. st. dow. pań. 1) Morawska (Del.) 7:08.4, 2) Chomiakówna (Leg.) 7:38.0, 3) Szczuraszekówna (Ostrovia) 7:38.6, 4) Jarkulisz-Niedobecka 7:45.8. Ogólny poziom słaby, tylko Morawska płynęła crawlem.

Skoki wieżowe pań. 1) Kokalj-Pietrzykowska (AZS) 30.23 p. Pierwsze trzy skoki były pierwszorzędne, ostatnie salto nieco gorsze.

Sztafeta 3 x 100 m. trzema stylami pań. 1) Hakoah—Bielsko (Reicherówna, Kandlówna, Pastorówna) — 5:06.2, 2) Legja — 5:07.3, 3) Giszowiec I — 5:09.4, 4) EKS — 5:09.6, 5) Giszowiec II — 5:23.8, 6) ŻASS — 5:37.8. O pierwsze miejsce toczyła się zacięta walka ze zmiennem powodzeniem.

Sztafeta 4 x 200 m. st. dow. panów. O piękną nagrodę b. wicepremjera Bartla toczyła się od pierwszej do trzeciej zmiany zażarta walka między Legją, AZS i EKS'em. W ostatniej zmianie spotkała się doborowa trójka: Karliczek, Szwankowski i Szrajbman. Ten ostatni startując o dobre kilka metrów za Karliczkiem, z beznadziejnej walki słusznie zrezygnował. Szwankowski wystartował o dwa metry za Karliczkiem i stracił na mecie jeszcze z półtora metra. Tym sposobem EKS został ponownie mistrzem Polski w tej konkurencji, która stanowi bezsprzecznie najlepszy sprawdzian wartości klubu pływackiego.

Wynik: 1) EKS (Jankowski, Rother, Karliczek II, Karliczek I) — 10:41.0 — rekord polski klubowy pobity o 1.2 s., 2) AZS (Makowski, Gumkowski, Karpiński Szwankowski) — 10:43.2, 3) Legja — 11:19.0, 4) EKS II — 11:37.2, 5) AZS II — 12:03.2. W EKS'ie Karliczek I przepłynął swój dystans w 2:28, uzyskując tem samem najlepszy tegoroczny wynik polski. Karliczek II miał 2:38, a Szwankowski w 2:29.2.

W ogólnej punktacji nagrody Prezydenta prowadzi EKS — 120 p. przed Legją — 112 p., AZS'em — 97 p., Hakoahem — 83 p., Giszowcem — 80 p. i Delfinem — 40 p.



WILLE (Niemcy), gość XIII pływackich mistrzostw Polski wygrał 100 mtr. st. dowolnym.

Dwa zwycięstwa Hapoelu w Warszawie

Dwa mecze mistrza Palestyny — Hapoel (Tel — Aviv) w Warszawie były dużą atrakcją. Mimo wysokiej porażki z Uniong Touringiem potrafili oni w Warszawie wygrać z Polonją i reprezentacją robotniczą Warszawy.

Hapoel (Tel Aviv) — Polonja (W-wa) 3:2 (1:0). Goście z miejsca przejmują inicjatywę, formując swe lotne skrzydła. W 20 m. goście dokomentują przez Moschego. W dalszej części gry Hapoel nadal przeważa. Polonja gra chaotycznie. Zmiana następuje dopiero po przerwie kiedy Hapoel w 50 m. prowadzi 2:0 ze strzału Kohena po nieudanym wybiegu Laskowskiego. Gospodarze jakby się ocknęli z letargu. Atak z furją prze na bramkę przeciwnika. Kilka dobrych zagrań Łanki ze Zglińskim i Ałaszewskiego z Puchniarzem i mamy remis po efektownej główce Ałaszewskiego II w 55 m. i strzale Łanki w 58 m. Hapoel jednak nie rezygnuje z walki. W 70 m. Mosche wykorzystuje nieporozumienie pomiędzy Pigłowskim i Laskowskim, zdobywając zwycięską bramkę.

W 73 m. rozwydrzony Ałaszewski I policzkuje obrońcę Hapoela—Denscha, łamiąc mu kostkę nosową. Sędzia usuwa Ałaszewskiego z boiska.

Hapoel (Tel — Aviv) — Repr. robot. Warszawy 3:0 (2:0). Reprezentacja wystąpiła bez graczy Gwiazdy. Palestyńczycy mając przed sobą słabego i chaotycznie grającego przeciwnika pokonali go gładko. *m. al.*



O MISTRZOSTWO W STYLU KLASYCZNYM

walczyły następujące panie: w I-ym rzędzie: Missanówna, Chomiakówna, Fritschówna, Kandlówa, Jarkulisz-Niedobecka; w II-im: Fitzówna, Szczuraszekówna i Kopczykówna. Zwyciężyła zarówno na 100 mtr. jak i 200 mtr. młodziutka Kandlówna (Hakoah Bielsko).



REPREZENTACJA WARSZAWY pokonała nieznacznie Gdańsk 1:0



PRZED WYJAZDEM DO WARSZAWY stoi pełna drużyna niemiecka na ulicy Unter der Linden w Berlinie.

Nareszcie 40-ci sekund przewagi!

Zwycięstwo zespołu polskiego na etapie Łódź-Warszawa

Zakończyliśmy wyścig Berlin — Warszawa pięknie; zwycięstwem... Polska wygrała etap Łódź — Warszawa z przewagą 40 sekund. Baty które dostawaliśmy przez cztery dni od Neimców nie załamały nas psychicznie. Gorycz porażek dała rzadki piękny plon — zdwojoną energję, wielką odwagę, nadludzkie siły. Na każdym kilometrze szosy łódzko - warszawskiej byliśmy panami, reżyserami sytuacji. Zabrakło nam tylko jednej cnoty kolarza szosowego — szybkości końcowej, na finiszu, i dlatego nie wygraliśmy tego etapu indywidualnie.

Piękny ten akord końcowy nie powinien jednak nas upajać: z pięciu etapów tylko na tym jednym okazaliśmy się nieznacznie lepsi od Niemców. Na innych byliśmy znacznie gorsi. To też z wyścigu Berlin—Warszawa kolarstwo polskie wyszło pokonane na głowę.

Ale mimo wymowy cyfr: 5 godzin przewagi Niemców, wszystkie zwycięstwa indywidualne, nie możemy się oprzeć wrażeniu, że nie była to klęska. Nauczyliśmy się bowiem wiele i dziś jesteśmy już o klasę lepsi niż 5 dni temu w Berlinie.

Z żelazną wolą zwycięstwa ruszyli Polacy ze startu w Łodzi. Ośmiu najlepszych zawodników ruszyło naprzód, z miejsca odrywając się od Niemców. Tylko jeden z nich Fuhrmann dotrzymał im kroku. Prowadzą po kolei wszyscy, na zmianę.

Przewaga tej grupy oscyluje w granicach 60 — 120 mtr. Niższa granica — oznacza szosy dobre, wyższa — wyboje pod Zgierzem czy Strykowem.

Za Głównem (48 klm. w 65 minut!) szosy stają się lepsze. Wykorzystują to momentalnie Niemcy i już na 55 klm. dochodzą grupę polską.

Ten moment wytchnienia wykorzystuje Urbaniak, który momentalnie rzuca się naprzód. W jego ślady idzie Hauswald, który tylko ucieczką może zdystansować swego najgroźniejszego rywala w klasyfikacji ogólnej — Schellera. Spółka polsko-niemiecka prze naprzód, odsadza się o 100 — 300 — 500 mtr.

Łowicz i Sochaczew jest już za niemi, a jeszcze ich nie gonią. Ale przychodzą jakieś fantastyczne objazdy, skręty, boczne dróżki, na których trzeba, chcąc nie chcąc zwolnić. Zwłaszcza że Hauswald opada z sił, a Urbaniak też traci fantazję.

W tym momencie dochodzi uciekinierów grupa, ale w jakże zmienionym składzie. Złamali kierownice Langmann, Kranzer, Oberbeck, złamał pedał Scheller, opadł na siłach Loeber.

Na 30 klm. przed Warszawą czołowa grupa składa się więc już tylko z 6 kolarzy: 2 Polaków: Urbaniaka i Korsaka-Zaleskiego, 4 Niemców: Krückla, Wierza, Hauswalda i Fuhrmanna.

Na dobrej szosie Niemcy starają się oderwać od Polaków — naprożno. Gdy metody lojalne nie skutkują — stosują inne. — Korsak zostaje zepchnięty na piasek przez Fuhrmanna. Wobec tego Polacy wycofują się do tyłu i jadą za Niemcami w odległości, której wymaga ich bezpieczeństwo.

Na parę kilometrów przed Warszawą Fuhrmannowi pęka guma — ubywa nam jeden konkurent.

Warszawa. Gęste szpalery zalegają ulice na przestrzeni 8 klm. — od Woli do Dynasów. Oklaski, niepamiętny entuzjazm wita 5 kolarzy.

Na Dynasy wpada pierwszy Urbaniak, tuż za nim Wierz. Jadą niezdecydowanie najpierw po trawie, potem Wierz wpada na beton i zdobywa łatwo 6 długości przewagi.

O kilkanaście metrów za Urbaniakiem finiszuje mistrz Niemiec Krückl, zwycięzca indywidualny wyścigu Berlin — Warszawa Hauswald i Korsak-Zaleski.

8.000 widzów wysłuchuje Mazurka Dąbrowskiego i „Deutschland über alles", przemówień p. Orthmana kierownika związku niemieckiego i p. Langego, prezesa ZPTK.

Zwycięzcy wędrują na ramionach tłumów; i Hauswald i Wierz i Scheler i Więcek i Urbaniak i inni bohaterowie tego wyścigu.

Zakończyliśmy wyścig Berlin — Warszawa pięknym akordem, który pozwoli nam zapomnieć niepowodzenia z Piły, Kalisza i Łodzi, który podbił znowu serca tłumów dla kolarstwa polskiego.

Wyniki 5-go etapu Łódź — Warszawa (159 km.): 1) Wierz (N.) 5:02.45 s., przeciętna szybkość 32.190 km., 2) Urbaniak (P.) 5:02:45.2 sek., 3) Krückl (N.) 5:02:45.4 sek., 4) Hauswald (N.) 5:02:45.6 sek., 5) Korsak - Zaleski (P.) 5:02:45.6 sek., 6) Olecki (P.) 5:06:38 sek., 7) Moczulski (P.) 5:06:38.2 sek. 8) Figay (N.) 5:05:38.4 sek. 9) Lipiński (P.) 5:05:51 sek., 10) Hupfeld (N.) 5:07:01 sek.. 11) Igo (P.) 5:07:22 sek.. 12) Starzyński (P.) 5:07:27 sek., 13) Michalak (P.), 14) Kapiak (P.), 15) Wasilewski (P.). 16) Więcek (P.) 5:-0:01.2 sek.. 17) Zieliński (P.) 5:10:25 sek., 18) Kiełbasa (P.), 19) Ignaczak (P.) 20) Konopczyński (P.) 21) Fuhrmann (N.) 5:11:45 sek.. 22) Scheller (N.), 25) Lange (P.), 26) Schellhorn (N.).

Wyniki zespołowe 5-go etapu: 1) Polska 30:33:00.2 sek., 2) Niemcy 30:33:40.4 sek.

Wynik ogólny wyścigu Warszawa—Berlin: 1) Niemcy 151:03:22.2 sek., 2) Polska 155:44:24.2 sek. Różnica 4 godziny, 41 minut, 2 sek.

Klasyfikacja indywidualna wyścigu: 1) Hauswald (N.) 25:04:16.6 sek., 2) Krückl (N.) 25:07:22.4 sek., 3) Hupfeld (N.) 25:13:13.4 sek., 4) Figay (N.) 25:18:05 sek.. 5) Fuhrmann 25:20:14.4 sek. 6) Scheller (N.) czterokrotny zwycięzca etapów 25:24:19.2 sek.. 7) Więcek (P.) 25:52:48.6 sek.. 8) Kiełbasa (P.) 25:59:20 sek., 9) Olecki (P.) 25:59:46.2 sek., 10) Weiss (N.) 26:10:42.2 sek.. 11) Oberbeck (N.) 12) Lipiński (P.). 13) Zieliński (P.) 14) Urbaniak (P.). 15) Wasilewski (P.), 16) Wierz (N.), 17) Moczulski (P.), 18) Schellhorn (N.). 19) Kranzer (N.). 20) Kapiak (P.). 21) Balzer (N.). 22) Korsak-Zaleski (P.), 23) Langmann (N.). 24) Konopczyński (P.), 25) Starzyński (P.) Ignaczak (P.). 27) Loeber (N.). 28) Boehm (N.). 29) Michalak (P.), 30) Igo (P.). 31) Lange (P.)

Bohaterstwem nazwać trzeba jazdę Więcka. którego na jednym z tych słynnych objazdów pod Sochaczewem wywrócił spłoszony koń, wybijając zęby i rozkrwawiając całą głowę. Brocząc krwią, z zaczerwienioną czapka jechał jeszcze Więcek 70 km., obronił swoje pierwsze miejsce Polaka w klasyfikacji indywidualnej i osunął się zemdlony w objęcia lekarza po przejechaniu taśmy.

SZTOKHOLM. 26. 8. Tel. wł. W meczu o puhar Davivsa Holandja pokonała Szwecje w stosunku 3:2. Timmer pobił Schroedera 6:0, 6:4. 6:3 a Oestberga 6:1. 6:3. 6:1. Knottenbelt (H.) przegrał z Schroederem 1:6. 5:7, 0:6, a z Oestbergiem 1:6. 1:6. 4:6. W grze podwójnej Timmer. Koopman pobili Oestberga. Schroedera 6:4. 6:1, 6:4.

KOPENHAGA. 26.8. — Tel. wł. — W meczu o puhar Davisa Niemcy pokonały Danję w stosunku 5:0. Cramm pobił Ulricha 6:3. 6:1. 6:2, a Jacobsena 6:2, 6:2, 6:0, Henkel — Ulricha 6:2, 6:4, 6:1, a Jacobsena 13:11, 6:3, 6:2, Cramm. Denker — Ulricha, Jacobsena 6:8. 6:3, 6:3, 7:5.

OSLO 26.8. — Tel. wł. — W meczu międzypaństwowym Szwecja pokonała Norwegie w stosunku 104:69. Wyniki były naogół bardzo dobre, a nadto padł rekord światowy w rzucie dyskiem; Haralda Anderson 52.42. Inne wyniki: 100 metrów Strarberg (S.) 10.9. 400 mtr. Wachenfelt (S.) 48.7. 2) Schoenheyder (N.) 48.8. 800 mtr. Wennberg (S.) 1:55.6; 1.500 mtr. Englund (S.) 3:58.9. 5 klm. Bignerud (N) 14:53.1. 10 klm. Braathe (N.) 32:12.7. 2) Jonsson (S.) 32:15.7; 110 płotki Petterson (S.) 14.9. 400 płotki Albrechtsen (N.) 54.3. sztafeta szwedzka Szwecja 1:57.6. 2) Norwegja 1:59.3. skok wdal Berg (N.) 753; kolejność ustalono po rozgrywce, w której Norweg skoczył 734. a Szwed 728. wwyż Halvorsen (N.) 194. tyczka Ljungberg (S.) 390. kula Rahmquist (S.) 14.97. oszczep Atterwell (S.) 66.98, młot Jansson (S.) 51.64.

NOWY JORK. 26.8.—Tel. wł. — Półfinały mistrzostw tenisowych Ameryki dla tenisistów zawodowych przyniosły wyniki Nuesslein — Vines 7:9. 6:1. 6:3, 6:2: Koželuh — Richards 6:2. 8:6, 6:0.

BELGRAD. 26. 8. Tel. wł. — Na igrzyskach bałkańskich osiągnięto wyniki następujące: 100 m. Bauer (Jug.) 10.8; 800 m: Georgokopoulos (Gr.) 2 minuty: dysk: Silas (Gr.) 48.54: 10 km. Kiriakidis (Gr.) 33:49.2: wwyż Buratovic (Jug.) 180; oszczep: Hadjianis (Gr.) 56.35: 4×400 m.: Jugosławja 3:31.8, 2) Grecja. 3) Rumunja.

Jeźdźcy i strzelcy

w Rydze

RYGA. 26.8. — Międzynarodowe zawody hippiczne w Rydze zgromadziły wybitnych jeźdźców Polski. Łotwy, Estonji. Szwecji i Niemiec. Pierwszy konkurs o nagrodę Wojskowego Klubu Sportów Konnych zgromadził 48 koni. Pierwszą i trzecią nagrodę zdobył Łotysz por. Insberys. drugim był por. Francke (Szwecja). 4) Łotysz por. Broks, 5) mjr. Lewicki na Dunkanie.

Drugi konkurs o nagrodę miasta Rygi zgromadził 40 koni. Pierwszy parcours przeszło bez błędu dwu Niemców, 2 Łotyszów, 2 Szwedów i 6 Polaków. Estończycy odpadli. Drugi parcours przeszło bez punktów karnych 2 Niemców, 2 Szwedów, 1 Łotysz i 4 Polaków, odpadli kpt. Ruciński na Roksanie i por. Gutowski na Hamunie. Trzeci parcours przeszło bez błędu 5 koni, a m. in. 3 Polaków: kpt. Ruciński na Reszce, por. Gutowski na Traviacie i mjr. Lewicki na Kikimorze. Czwarty parcours przy podwyższonych przeszkodach przeszedł bez błędu jedynie Szwed por. Sachs, 2) Niemiec Holst, 3) kpt. Ruciński, 4) por. Gutowski, 5) mjr. Lewicki, 6. 7 i 8-me miejsca podzielili por. Komorowski na Owocu, Łotysz Karktins i Niemiec Holst.

RYGA. 26.8. — W Asari pod Rygą odbyły się w niedzielę drugie zawody strzeleckie z udziałem przedstawicieli Związków Strzeleckich Polski. Łotwy, Estonji i Finlandji. W ogólnej klasyfikacji Polska odniosła zdecydowane zwycięstwo, osiągając 1267 punktów, 2) Estonja, 3) Łotwa, 4) Finlandja.

Indywidualne wyniki były następujące: Strzelanie na 300 mar. wygrał Sawicki (Polska) 186 pkt. przed Elomaa (Finlandja) i Rull'em (Estonja). Zespołowo w tej konkurencji wygrała Polska 897 pkt.. 2) Estonja 867 pkt., 3) Finlandja 859 pkt.. 4) Łotwa 841 pkt.

Strzelanie bojowe na 150 mtr. 1) Blomkwitt (Finlandja) 92 pkt., 2 i 3 miejsce zajęli Łotysze. Zespołowo wygrała Łotwa 419 pkt. przed Finlandją 397 pkt.. Estonja 393 pkt. i Polską 370 pkt.

BUDAPESZT. 26. 8. Tel. wł. — Kovacs przebiegł 200 m. przez płotki w doskonałym czasie 23.7 sek., będącym rekordem Europy.

Radom-Lublin 0:0

RADOM. 26.8. — Tel. wł. — Radom—Lublin 0:0. Dziśaj rozegrano w Radomiu pierwsze w bieżącym sezonie zawody piłkarskie między reprezentacjami Radomia i Lublina, zakończone wynikiem bezbramkowym. Gra prowadzona w szybkiem tempie. była naogół ciekawa i interesująca. Wynik jest nielada sukcesem dla gości. gdyż miejscowi mieli przygniatającą przewagę.

Reprezentacja Radomia wystąpiła w mocno osłabionym składzie. atak jej był nieumiejętnie zestawiony. Najlepszą częścią miejscowych była żelazna wprost pomoc. U gości wyróżniła się obrona. a specjalnie świetny bramkarz, który obronił gości od wysokocyfrowej porażki.

Zawody prowadził bardzo dobrze p. Przybył.

Należy zaznaczyć, że były to zawody rewanżowe i mecz rozegrany niedawno w Lublinie przyniósł również wynik nie rozstrzygnięty 2:2.

BYDGOSZCZ. 26.8. — Tel. wł. — Wyścig wpław przez Bydgoszcz wygrał Sokół, a wśród pań B. K. S. Startowało 150 zawodników.

TORUŃ. 26.8. — Tel. wł. — Wyścig 2.500 mtr. na Wiśle wygrał Wieczorek w 19:30, a wśród pań (1500 mtr.) Mokwińska w 10:13.6.

WILNO. 26.8. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim na rzecz powodzian „Artyści" pokonali „Prasę" w stosunku 5:2.

ŁÓDŹ. 26.8. — Tel. wł. — Pięciobój atletyczny, obejmujący pchnięcie kulą. rzut dyskiem. bieg 800 mtr., dźwiganie ciężarów i zapasy, przyniósł zdecydowane zwycięstwo Łądzewskiemu (Siła) 1250 p. przed kolegą klubowym Kreutzsteinem 1143 p.

Projekty Walasiewiczówny co do startów w Japonji są już właściwie skrystalizowane. „Najszybsza kobieta świata" w swoich pierwszych 4-ch startach pragnie biegać wyłącznie czysty sprint (100 i 200 mtr.). za piątym razem chce zaatakować rekord polski na 800 mtr., a za szóstym (i ostatnim) — rekord światowy na 1000 mtr. Jest prawie pewna. że uda jej się osiągnąć czas niżej 3 minut.

Kpt. Misiński reprezentować będzie Polskę na posiedzeniu IAAF. które odbędzie się w Sztokholmie w dniach 27 — 29 b. m. Bedzie on również reprezentantem Polski na mistrzostwach Europy w Turynie. gdzie pojedzie na zaproszenie Komisji mistrzostw Europy. której jest członkiem.

Warszawa-Gdańsk 1:0

Mecz piłkarski o puhar min. Papée

Wszystko to co pisaliśmy przed meczem Warszawa — Gdańsk należałoby raz jeszcze powtórzyć, mając dziś w pamięci żałosny poziom tego spotkania. Jeżeli sport ma być używany jako czynnik pomocniczy przy propagandzie zbliżenia międzynarodowego, to należałoby jednak dać go „w wydaniu" naprawdę dobrem.

Niestety, mecz omawiany mógł wywołać wśród miłośników piłkarstwa tylko najsmutniejsze refleksje. Obydwie strony zademonstrowały grę godną klasy B. a nie reprezentacyj wielkich miast. Jedynym bezspornym atutem 22 walczących piłkarzy była ambicja. Pozatem wszystko to co widzieliśmy na boisku zasługuje może na miano bieganiny i kopaniny, ale nikt nie nazwie tych ewolucyj zespołową grą w piłkę nożną.

Jesteśmy coprawda zepsuci nieco pokazami kunsztu piłkarskiego, jakie obserwowaliśmy podczas meczów z Lipskiem i Emigracją. Ale cóż zrobić, że do nazwy „reprezentacja" każdy zwykł przywiązywać walor nietylko słuchowy. Tymczasem rozczarowanie przeszło w danym wypadku wszelkie oczekiwania...

*

Warszawa zwyciężyła 1:0 i puhar min. Papée przeszedł do jej rąk. Zwycięstwo to, oceniając istotny przebieg walki, było zasłużone. Warszawianie mieli bezustanną przewagę, której jednak nie potrafili wykorzystać cyfrowo z racji swej własnej nieudolności.

Najbardziej raził nas fakt, że warszawianie nie potrafili prowadzić gry dołem, co widujemy jednak urywkami na najsłabszych nawet meczach ligowych.

Podczas całego meczu możnaby naliczyć 3 — 4 celowe podania, kiedy piłka wędrowała między naszymi napastnikami. Jedna taka okazja zakończyła się też ładnym strzałem Ałaszewskiego II, z podania Herisza. Bramka zdobyta w 15-ej minucie, jak się okazało potem, miała być jedyną w tem jałowem spotkaniu. Nawet rzut karny, egzekwowany w 1-ej minucie po przerwie przez Wintera (Gd.) nie dał efektu, gdyż Jachimek wybił piłkę w pole.

Warszawa wystąpiła w składzie: Jachimek, Zwierz, Pigłowski, Szaller, Sroczyński, Odrowąż, Mazgaj, Herisz, Łysakowski, Ałaszewski II, Korngold.

Gdańsk: Stefanowski, Knorr, Berg, Selmik, Puze, Cyprys, Bartel, Rejtschnek, Rebelowski, Winter.

Sędziował p. Glinka.

Mecz Gdańsk — Warszawa rozegrany na stadjonie Wojska Polskiego otrzymał oprawę meczu międzynarodowego. Po zawodach zwróciliśmy się do szeregu osobistości o wyrażenie swej opinji o rozegranych zawodach.

Płk. Kiliński — Dyr. PUWF. Ze stałego rozgrywania spotkań warszawsko - gdańskich jestem bardzo zadowolony. Uważam to zresztą za naturalny objaw emulacji sportowej, jak np. z Krakowem czy Lwowem.

Płk. Glabisz — prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Poziom zawodów był słaby. Gdańsk nie reprezentując żadnej klasy, miał w tym meczu przewagę siły fizycznej. Goście jednak nie przekroczyli obowiązujących przepisów. Obie drużyny grały ofiarnie. Warszawianie niepotrzebnie pozwolili sobie narzucić grę górą — to też po przerwie gdańszczanie mieli chwilami przewagę. Z gości najlepszy bramkarz. obrona natomiast słaba.

Parthoff, naczelnik ref. w. f. przy Senacie Gdańska. Z przyjęcia jesteśmy bardzo zadowoleni. C.I.W.F. zrobił na nas kolosalne wrażenie. Nasi chłopcy grali słabo. Brak było najlepszego gracza drużyny. Mathiesa. który nadaje ton całemu zespołowi.

Jeszcze jedno pytanie: Czy mecz bokserski Gdańsk — Warszawa dojdzie 7 października do skutku?

Trudno mi w tej chwili coś konkretnego powiedzieć. Drużyna nasza nie jest obecnie w formie. W każdym razie w tej sprawie zwróciliśmy się do Niemieckiego Związku Bokserskiego o zezwolenie?

Kusociński górą!

Finnowie pokonani u siebie w domu

Niebezpieczna wyprawa Kusocińskiego na północ, choć nie zapowiadała się pomyślnie, zakończyła się pełnym sukcesem wielkiego biegacza.

Wskutek nieporozumień Kusociński wyjechał z Warszawy zapóźno dopiero w środę samolotem, a startował już w czwartek. Pozatem Finlandja wystawiła przeciw niemu koalicję swych najlepszych sił, że wymienimy tylko Virtanena, Hoeckerta, Askolę i specjalistę od średnich dystansów Sarkamę. Zabrakło chorego Lehtinena, dalej Salminena, Lehto.

Bieg ten był nadto eliminacją przed mistrzostwami Europy; Virtanen dzięki pokonaniu gwardji młodych biegaczy jedzie do Turynu na 5 klm.

Pojedynek, który miał ogromne znaczenie i poprzedzony był olbrzymią reklamą odbył się wobec 15.000 widzów. Kusociński zrezygnował z biegu na czas i szykował się na rozgrywkę na finiszu. Przez pierwsze cztery okrążenia prowadził Polak, potem na czoło wyszedł Virtanen; ale znów minął go Kusociński. 1 klm. przebiegli zawodnicy w 2:45 i 1.500 mtr. w 4:15.

Druga połowa biegu jest znacznie szybsza; prowadzi Virtanen, którego, jak cień, trzyma się Kusociński. Polak na ostatniem okrążeniu rzuca się do finiszu, mija na 300 mtr. przed metą Virtanena i prowadząc do końca., odpiera ataki Fina. Inni biegacze nie odgrywają mimo doskonałych wyników roli w biegu.

Wyniki: 1) Kusociński 8:23.5, 2) Virtanen 8:23.7, Hoeckert 8:26.2, 4) Askola 8:28.7, 5) Sarkama 8:45.

Po swym doskonałym biegu otrzymał Kusociński liczne propozycje na starty we wszystkich miastach Finlandji. P.Z.L.A. pozostawił mu do uznania przyjęcie zaproszenia na sobotę lub niedzielę do Abo, ale Polak wolał wrócić do Warszawy, gdzie przyjechał w sobotę samolotem.

Mimo przyjazdu Kusocińskiego zatarg z Warszawianką nie został wyjaśniony. Kusociński zapowiada, że jeśli nie dostanie zwolnienia albo wykreślenia, wogóle nie będzie startował i nie pojedzie nawet do Turynu.

Warszawianka chce utrzymać zawieszenie w mocy i rozpatrzeć sprawę skreślenia dopiero po powrocie Kusocińskiego z Turynu.

Odpowiedzi Redakcji

P. J. M., Poznań, Hotel Polonia. Roczniki z roku 1930 i 1931 można nabyć po 15 zł. i 3 zł. za porto. Brakujące numery może Pan zamówić w administracji.

P. L. P., Ostrów. Istnieje projekt udzielenia zezwolenia Cracovii na udział w turnieju w Nitrze. aby w ten sposób zaakcentować. że z całą radością podejmujemy stosunki ze Słowakami.

P. M. Kar., W-wa. Istotnie. zagranica dawno już przestała liczyć w wyścigach szosowych na ułamki sekundy. Jeśli grupa zawodników przyjeżdża razem podaje się ich kolejność i czas równy zwycięzcy. Stosowanie ułamków w Polsce jest jeszcze jednym z dowodów, że stoimy na uboczu kolarstwa światowego

Entuzjasta, Poznań. Bardzo dziękumy za słowa uznania. Nie możemy tym razem pochwalić stanowiska Poznania. Wystarczyłoby zupełnie gdyby zaprotestowano słowami lub listem. Zdaniem naszem. nie należy nigdy uciekać się do metod, które zatrącają o szantaż. To nie jest fair play.

Stały Czytelnik, W-wa. Artens ma lat 30. urodził się w Grazu. Był raz pierwszym graczem Austrji. Matejka urodził się w r. 1892 w Wiedniu.

P. W. Las., Wilno. Lista pań 1) Wills. 2) Jacobs. 3) Round. 4) Krahwinkel. 5) Scriven. 6) Mathieu. 7) Palfrey, 8) Nuthall. 9) Payot. 10) Marble.

P. L. Man. Będziemy mieli w Turynie specjalnego wysłannka. Kusociński startuje na 1500 i 5 klm. Poniżej 15 minut przebiegło w tym roku 21 Europejczyków poniżej 4 minut — 22.

P. L .Kar., Pabjanice. Wystąpienie to nie było właściwe. Wydawnictwo to zostało z tego powodu skonfiskowane. Podobno zostaną wyciągnięte przez czynniki decydujące konsekwencje i zawodniczka ta nie otrzyma już pozwolenia na start zagranicą.

Finlandja zestawiła już skład swej reprezentacji do Turynu. W biegach długich jadą na 5 klm. Salminen i Virtanen. na 10 klm. Salminen i Askola. Lehtinen ostatecznie zrezygnował więc z wyjazdu do Włoch.

Rekord światowy w sztafecie 50. 100. 150 i 200 mtr. pań ustanowiła Praga czeska, uzyskując czas 1:05.8 sek.

Mistrzostwa tenisowe Ameryki w grach podwójnych przyniosły szereg sensacyj. Perry, Wilde przegrali z młoda i utalentowana parą Gene Maco — Budge w stosunku 6:3, 0:6. 5:7. 3:6. których skolei pobili Bell. Mangin 4:6. 5:7. 6:3, 6:2. 6:4. Roderich Menzel. Kirby pokonali Shieldsa. Wooda 3:6. 13:11. 4:6, 7:5. 6:3. pozatem bez trudu do półfinałów doszli Allison, van Ryn i Lott. Stoefen.

W grze podwójnej pań do finału doszły Stammers, James po zwycięstwie nad Jacobs. Ryan 6:4, 6:0 oraz Cruickshank, van Ryn.

Znany tenisista francuski Andre Merlin padł ofiarą wypadku motocyklowego. Ranny w nogę. musiał poddać się operacji, która nie pozwoli mu grać w tenisa przez trzy miesiące.

Nowy zarząd F.S.F.I. obrany został w następującym składzie: prezes — Milliat (Francja). wice-prezesi mjr. Sterba (Polska). Marchant (Anglja), Voss (Niemcy) i Valusek (Czechy). Sekretarz — Gagne Francja). Członkowie komitetu — Zanetti (Włochy). Kinoszita (Jap.). dr. Lilli (Szwecja). Marek (Węgry). Foster (Kanada). Cornell (Anglja). Roschil (Austrja). Vodiczka (Czechy).

Komisja techniczna — Milliat (Francja). Matuszewska i Sterba (Polska). von Ostini i Voss (Niemcy). Marchant i Cornell (Anglja). Unterberg (Austrja), dr. Blecha (Czechy).

Mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się pod koniec października w Essen. Niemcy walczą przedtem z Czechosłowacją w Pradze, z Węgrami w Norymberdze i z Italją z Rzymie.

Plany Ślązaków

Wysoka przegrana wice - mistrza Śląska Opolskiego Vorwaersts - Rosensport (Gliwice), w spotkaniu z mistrzem Polski. nie daje klubom niemieckim spokoju. zasypują one ofertami KS. Ruch.

Ostatnio Ślązacy zawarli umowę z finalistami piłkarskich mistrzostw Niemiec. S. V. 09 Bytom. Zawody odbędą się 7 paźdz. br. na Hindenburg - Stadion w Bytomiu.

Śląski O. Z. P. N., na życzenie naszej placówki konsularnej w Essen, postanowił wysłać swą jedenastkę reprezentacyjna do Nadrenji.

Reprezentacja Śląska składać się będzie w większości z graczy Ruchu. który korzystając z okazji. zabierze i resztę swej pierwszej drużyny, by rozegrać zawody rewanżowe z Wormatia (Worms).

Reprezentacja rozegra mecz międzymiastowy z wybrańcami Duesseldorfu.

W projekcie... spotkanie Ruch — Schalke 04! Narazie ustalono dopiero spotkanie z Duesseldorfem, na 11 listopada br.

Na mecz obu Ślązaków, kap. Śl. O. Z. P. W. G. Dyrda wyznaczył nast. zawodników: Grel — Olrych — Dembski — Bryła I (K. S. Śląsk) Michalski — Piec 1 — Stefan — Kania (Naprzód) Hensch — Binek — Knapczyk (1. F. C.). Wostal (A. K. S.) Andrzejewski (Pogoń N. Bytom). Mensel (06 Kat.). Strauch (P. K. S.3. Zawody odbędą się 2 września w Katowicach.

Międzymiastowe spotkanie w szczypiorniaku Śląsk — Kraków odbędzie się 9 września w Katowicach. Składy drużyn ustalają dla Śląska p. Ziemba, dla Krakowa p. Piotrowski.

Bern stolicą

samochodów

BERN. 26.8. — Tel. wł. — Wielka Nagroda automobilowa Szwajcarji rozegrana w Bremgartenwald na okrążeniu długości 7.3 klm., przyniosła generalny triumf kierowcom niemieckim. Zwyciężył Stuck przed Mombergerem. W kategorji do 1500 ctm. triumfował znów angielski M. G. Zwyciężył na Seaman. który 101.9 klm. przebył w 50:43.3. średnio 120.259 klm. godz.; drugi był Veyron (Bugatti). 3) Burggaler. Początkowo prowadził Malaguti przed Veyronem i Czechem Soyka. potem na czoło wyszedł Kesler (Maseratti), który doznał jednak wypadku na szczęście nieszkodliwego. Drugi był Ruesch. 3) Hamilton. 4) Burggaler. Gdy Ruesch wycofał się wskutek wypadku. wówczas na czoło wyszedł Seaman i odparł ataki Veyrona.

W kategorji ponad 1500 ctm. 70 okrążeń — 509.6 klm. poprowadził od startu Stuck na Auto Union. przed Chironem. Nuvolarim. Caracciolą i Varzim. W 5-tej rundzie lider zrundował Ballestrero: w 7-mej rundzie wycofał się Caracciola; w dziewiątej Chiron przypuszcza atak i ustala rekord okrążenia — 3:05. potem Varzi bije ten rekord — 2:58.

W następnych okrążeniach wycofuje się Nuvolari. a Dreyfus mija Chirona; teraz zaczyna finiszować Momberger. mija Chirona. a na 5 rund przed końcem i Dreyfusa. W tej samej rundzie Anglik Hamilton doznaje wypadku i ginie pod gruzami swego wozu. Przez cały czas padał ulewny deszcz.

Wyniki: 1) Stuck 3:37.51.8. średnio 140 klm. godz.. 2) Momberger o okrążenie wtyle 3:37:54.4. 3) Dreyfus 3:38:10.2. 4) Varzi, 5) Chiron, 6) Faggioli. 7) Gherzi. 8) Biondetti.

BERN. 26. 8 Tel. wł. — W Grand Prix Szwajcarji w kategorji do 1500 ccm startowała automobilistka polska. p. Koźmianowa (Bugatti). Zajęła ona dziesiąte miejsce w dobrym czasie 54:20. jeśli się zważy. że zwycięzca Seaman na M. G. miał 50:43.4; przed nią znaleźli się nadto Veyron. Soyka. Burggaler. Lord Howe. hr. Castelbarco. Girod lord Chelmondeley i pani Itier; startowało ogółem 22 kierowców.

Turniej Lotniczy

IV turniej lotniczy samolotów turystycznych rozpoczyna się we wtorek na lotnisku mokotowskim. Po uroczystem powitaniu uczestników rozpoczna się próby techniczne które trwać będą osiem dni. poczem zawodnicy ruszą na wielki raid dookoła Europy, który zakończy próba szybkości maksymalnej.

Ze zgłoszonych 44 samolotów stanie na starcie bodajże tylko 37. Francuzi wycofują się z Challengu. gdyż samoloty ich nie były gotowe na czas i musiałyby brać udział w zawodach bez należytego przygotowania.

Braku Francuzów nie odczujemy jednak dotkliwie. gdyż walka rozegra się i tak pomiędzy drużyną włoską, niemiecką i polską. Włosi pamiętni swego mocarstwowego stanowiska w lotnictwie przysyłają drużynę wyjątkowo starannie wyekwipowaną i otoczoną tajemnicą nowych udoskonaleń.

Niemcy, którzy dotąd grali dominującą rolę w Challengu przystępują do walki z drużyną doborową. opartą na starych asach. jak dwukrotny zwycięzca Challengu — Morzik. oraz młodych siłach.

Polska ze swemi wspaniałemi RWD 19 i PZL 19 ma też zespół przygotowany jak nigdy dotąd.

Drużyna czeska. startująca częściowo na RWD 9. dalej Anglik na Moth i Austrjak, startujący w barwach Aeroklubu Polski będą mieli zapewne mniej do powiedzenia.

Decydujące znaczenie dla wyników turnieju będą miały próby techniczne. z których większość będzie niezwykle ciekawa i efektowna. Dotyczy to zwłaszcza startu i lądowania. dalej próby minimalnej szybkości.

Organizacja jest wspaniała. Najdrobniejsze szczegóły są przewidziane przez Aeroklub Polski. który chce zaćmić i pod tym względem sławę Niemców.

Znowu godzina stracona...

Reportaż z przebiegu walki kolarzy na trasie Piła - Poznań - Kalisz

POZNAŃ. 25. 8. — Tel. wł. — Drugi etap wyścigu, a pierwszy na ziemi polskiej, nie przyniósł jeszcze spodziewanej rehabilitacji naszym kolarzom. Choć etap był bardzo krótki (103 klm.), choć Niemcy nie mieli już powodu specjalnie ostro atakować, gdyż przewaga zdobyta w Pile gwarantowała im ostateczne zwycięstwo, Polacy stracili nietylko dalsze pół godziny w klasyfikacji zespołowej, ale i indywidualnie nie odegrali poważniejszej roli.

Przyczyny tego szukać należy przedewszystkiem w zupełnem braku poczucia zespołowości wśród naszych kolarzy. Każdy z nich jedzie tak, jak gdyby w grę wchodził wyłącznie jego tylko wynik. O wspomaganiu się wzajemnem, przeprowadzeniu jakiegoś planu taktycznego — niema mowy.

W tych warunkach zwycięska walka z Niemcami, stanowiącymi drużynę, ujętą w żelazne karby dyscypliny i natchnioną duchem wspólnego ostatecznego triumfu — nie ma żadnych szans powodzenia. Zwłaszcza, że również indywidualnie Polacy nie górują nad przeciwnikami, nawet na tych... gorszych szosach!

Start z Piły-Schneidemühl miał miejsce o 14-ej, a przekroczenie granicy odbyło się zupełnie gładko, dzięki uprzedniemu załatwieniu formalności przez władze konsularne.

W pierwszej części etapu inicjują pojedyńcze zrywy: Kapiak, Ignaczak, Moczulski i Olecki, ale niezorganizowane te wypady zostają gładko odparowane przez Niemców. Wreszcie na połowie trasy tworzy się już zdecydowana czołowa grupa, złożona z 9-ciu Niemców i 3 Polaków, którzy jadą w przeciętnem tempie, nie siląc się na zrywy.

Pod Chludowem (82 klm.) pęka Starzyńskiemu guma i w czołówce pozostają tylko Kiełbasa oraz Więcek, a ponieważ i Loeber (N.) pada ofiarą stosu kamieni (łamie koło), 10-ciu kolarzy gęsiego podąża do Poznania.

Na ulicach miasta dwaj Niemcy odrywają się nagle od tej czołówki, wykorzystując pewną „dywersję", stworzoną przez mijający ich motocykl. Walkę ostateczną na mecie (w Stadjonie Miejskim) rozstrzyga znów na swą korzyść Scheller, zwycięzca etapu pierwszego przed Hauswaldem. Gdy wjeżdża na tor pozostała ósemka oklaski i doping widowni skłaniają Kiełbasę do piorunującego finiszu, który zapewnia mu 3-cie miejsce.

WYNIKI

1) Scheller (N) 3:21:30, 2) Hauswald (N) 3:21:30.2, 3) Kiełbasa (P) 3:22:24,8, 4) Krueckl (N) 3:22:24.9, 5) Hupfeld (N) 3:22:25.1, 6) Fuhrmann (N) 3:22:25.3, 7) Langmann (N) 3:22:25.5, 8) Wierz (N) 3:22:25.7, 9) Kranzer (N) 3:28:25.9, 11) Loeber (N), 12) Olecki (P) 3:28.09.8, 13) Starzyński (P) 3:28.10, 14) Weiss (N), 15) Korsak-Zaleski (P) 3:30.42.2, 16) Moczulski, 18) Lipiński, 19) Wasilewski, 22) Igo, 23) Ignaczak, 25) Urbaniak, 26) Michalak, 29) Zieliński, 30) Kapiak, 32) Konopczyński 3:51.29.4.

Suma czasu etapu (6-ciu najlepszych): Niemcy 20 g. 12 m. 5.4 sek. Polska 20 g. 42 m. 19.4 s. Różnica na naszą niekorzyść wzrosła o 30 m. 14 sek. i wynosi po dwu etapach 3 g. 43 min. 13 sek.

Rozpatrując porównawczo wyniki dwu pierwszych etapów, widzimy w drugim oczywiście i pewne punkty dodatnie. A więc dwu Polaków ulokowało się w 1-ej dziesiątce, przyczem Kiełbasa dał się minąć tylko dwu najlepszym. Kilku Niemców zepchnięto na dalsze miejsca, jak. 17, 20, 21, 24, 27, 28 i 31. Ale na wszystkie te „sukcesy" patrzeć trzeba, mając w pamięci, że dystans Berlin — Piła wynosił 245 klm., a Piła — Poznań tylko 103 klm.

Bardzo nieładnie postąpił sobie na tym etapie p. Mieczysław Lange, czł. zarz. okr. zw. w Poznaniu, narażając na szwank wobec Niemców, dobre imię sportu polskiego. Wyżej wymieniony pozwolił sobie mianowicie na „podciągnięcie" na motocyklu paru naszych kolarzy, co działo się na oczach auta komandorskiego. Niemcy zadowolili się dyskwalifikacją roczną niefortunnego „działacza", a kolarze zainteresowani w incydencie otrzymali surową naganę.

Na pierwszym etapie Olecki, jak się okazuje, zostawił za sobą czterech Niemców, a trzech pobili inni Polacy. Dokładna lista wyników brzmi następująco: 13) Olecki 8:06:18, 14) Oberbeck (N) 8:06:18.2, 15) Kiełbasa 8:07:26, 16) Starzyński 8:07:26.2, 17) Urbaniak 8:08:50,6, 18) Zieliński 8:08:50.8, 19) Więcek, 20) Ignaczak, 21) Kapiak, 22) Moczulski, 23) Wasilewski, 24) Schultenjohann (N), 25) Wierz (N), 26) Loeber (N), 27) Lipiński, 28) Lange, 29) Konopczyński, 30) Igo, 31) Korsak-Zaleski, 32) Michalak.

Na punkt graniczny w Ujściu wpadł, jako pierwszy zwiastun wyścigu Kapiak, który postawił to sobie za punkt honoru, aby granicę Rzplitej przekroczył pierwszy Polak.

KALISZ, 24. 8. — Tel. wł. — Jeżeli jeszcze drugi etap, rozegrany na dobrych szosach poznańskich, mógł budzić pewne wątpliwości, co do zasadniczego stosunku sił kolarzy polskich i niemieckich, to etap Poznań—Kalisz wyświetlił zdaje się sprawę zupełnie.

Rozstrzygnięcie to wypadło, niestety, dla nas w sensie najzupełniej negatywnym. — Okazało się bowiem, że Niemcy posiadają dostateczną dozę „kolarskiej znajomości rzeczy", aby wyższość swą zadokumentować i na złych drogach polskich, gdzie miała ich wreszcie czekać klęska.

Równocześnie Polacy nie zabłysnęli żadnemi nowemi, ukrytemi dotąd w cieniu, talentami, któreby pozwoliły im np. przyjść do mety w zwartej grupie kilkunastu osób (jak to zrobili Niemcy na etapie I-szym) i odrobić część straconego zespołowo czasu. Jechano w pojedynkę, tak — jak dotychczas, bawiono się w sporadyczne ucieczki, ale myśl o wspólnej akcji nie istniała.

Rezultat: strata nowej godziny czasu!

Pewnego rodzaju indywidualnym wyczynem było prowadzenie wyścigu w ciągu 120 klm. przez Wasilewskiego, który zmieniwszy wczorajszą przekładnię (81) na większą, nabrał dziwnego wigoru do walki.

Cóż jednak mógł on zdziałać samotnie, skoro miał zawsze przeciwko sobie zjednoczoną koalicję kilku Niemców. Gdy w Kaliszu już pękł mu hamulec — upadł, dał się minąć rywalom i musiał zadowolić się 4-em miejscem.

Zapewne był to pech osobisty ambitnego zawodnika, lecz nawet jego zwycięstwo nie zmieniłoby faktu, że następny Polak (Więcek) był dopiero 10-ty, a różnica czasu zespołów zmniejszyłaby się tylko o... minutę.

Start w Poznaniu odbył się podczas deszczu, co zdawałoby się zwiększać jeszcze szanse kolarzy polskich. Zwłaszcza Lipiński czuł się na pokropionej mocno szosie — doskonale, choć nie ujawnił tego w końcowej klasyfikacji.

Natomiast Kiełbasa chciał odrazu spłatać wszystkim figla i zainicjował ucieczkę, zlikwidowaną zresztą po 20 km. przez Niemców z Obebeckiem na czele.

Po 30 km. czołówkę stanowili: Scheller, Figay, Hauswald, Furman, Więcek i Wasilewski. Ten ostatni stał się odtąd faktycznym liderem wyścigu, chociaż żadne wysiłki Polaka nie doprowadziły do „zgubienia" w drodze Niemców. Jak cień sunął za nim Scheller i 3-ej inni, a zrywy Wasilewskiego doprowadziły tylko do rezygnacji zmęczonego Więcka i Furmana.

Niestety, wspomniany wyżej wypadek z hamulcem pozbawia Polaka tak ciężko wypracowanego sukcesu. Na mecie w Kaliszu pierwszym jest znowu Scheller, przebywając dystans 174 klm. — w czasie 5 g. 17 m. 30,2 sek., 2) Figay (N) 5:17.30.8, 3) Hauswald (N) 5:17.30.6, 4) Wasilewski (Polska) 5:18.29.8, 5) Krükle (N) 5:19.43.4, 6) Kupfeld (N) 5:19.46.6, 7) Fuhrman (N) 5:19.43.8, 8) Langman (N) 5:19.44; 9) Hellhorn (N) 5:19.44.2, 10) Więcek (P) 5:22.56.4.

Dalsze miejsca Polaków: 12) Olecki 5:27.54.2; 13) Kiełbasa 5:32.15.2; 14) Korsak 5:32.15, 15) Ignaczak 5:38.57.6, 16) Urbaniak 5:38.57.8, 17) Lipiński.

Biegu nie skończył tylko jeden Schulten (N), który jeszcze w Pile złamał rękę, a obecnie musiał zrezygnować z walki.

W klasyfikacji zespołowej straciliśmy dzisiej w stosunku do Niemców okrągłą godzinę czasu. Czas szóstki niemieckiej wynosi 31 godzin 51 minut 42 sekundy. Polska 32.51.18.4.

Wobec tego w ogólnej klasyfikacji wyścigu Warszawa — Berlin prowadzą Niemcy z przewagą 4 godziny 42.46 s. Czas Niemców wynosi 91 godzin, 38 minut, 50.4 sek. Czas Polski 102 g. 21 m. 36.4 sek.

Lipiński o krok od zwycięstwa

Wywrotka na ulicach Łodzi odbiera Polakowi zasłużone I-sze miejsce

ŁÓDŹ, 25.8. — I znów zawód. Przyszły kocie łby, wyboje a Niemcy wygrali. To zwycięstwo mówi dobitnie o błędzie w kalkulacji, który robiono w przewidywaniach. Poprostu przeceniono formę Polaków o klasę. Błąd ten mści się właśnie na wynikach wszystkich etapów stąd powstała nieoczekiwanie olbrzymia przewaga Niemców w Pile, zmniejszająca się ale wciąż za duża w Poznaniu, Kaliszu.

Okazuje się, że wymowa wyników wyścigów szosowych w Niemczech i w Polsce była słuszna, nie trzeba się było na nią patrzeć przez pryzmat optymizmu z powodu polskich szos, nawet przez pryzmat porażek Weissa i Kranzera w Łodzi.

Zapewne na naszych drogach zawsze znajduje się jeden Polak, który nadaje to wyścigowi i potem go przegrywa; pisze się wówczas o pechu. Czy raczej nie należałoby napisać, że gdyby wygrał byłoby to szczęściem? Musiałoby się bowiem złożyć na to maksimum pomyślnych warunków — ani jednego defektu, ani jednego upadku, ani jednego złamania. Trudno aby niebiosa poszły aż tak na rękę jednemu zawodnikowi. U Niemców jest inaczej: do zwycięstwa zawsze jest gotowych kilku kolarzy; jeśli jednemu się nie powiedzie, znajdzie się inny.

Tak było i na etapie Kalisz — Łódź. Zwycięzca wyścigu dookoła Polski Jerzy Lipiński poczuł się za Sieradzem w swoim żywiole — szosy stały się fatalne. Ruszył naprzód, dogonił czołówkę poprowadził ją przez Pabjanice, pilnował w drodze do Łodzi, tu wreszcie poczuł pod kołami kocie łby i ruszył do ucieczki wśród szpaleru tłumów, zalegających ulice. Ale Łódź nie była jeszcze przygotowana na przycie kolarzy, na to wściekłe tempo. Motocykl prowadzący wyścig, musiał przebijać się przez tłumy, w pewnym momencie raptownie zahamował, Lipiński a za nim Scheller i Figay wysypali się na ziemię: Lipiński stracił rozpęd.

Na ucieczkę było już zapóźno Lipiński wpadł coprawda pierwszy do Helenowa, ale nie umie jeździć po torze. Niemcy mijają go łatwo. Kiełbasa, który jest w grupie czołowej dochodzi Schellera i Figaya, ale nie umie ich obejść. Na domiar złego jeszcze dwaj Niemcy mijają Polaka, tak że w rezultacie Kiełbasa jest dopiero piąty.

Przebieg wyścigu był interesujący. Pod Sieradzem Balzer inicjuje ucieczkę, której nikt nie likwiduje i na przestrzeni 40 klm. wyrabia on kilometr przewagi, który oddaje potem dobrowolnie nie czując się na siłach jechać tak dalej. Tworzy się czołowa grupa: dwu Polaków: Kiełbasa i Korsak - Zaleski; siedmiu Niemców: Oberbeck, Scheller, Weiss Krueckl, Balzer, Figay i Hauswald. Dalej — o 800 mtr. — samotny Ignaczak, w trzeciej grupie dopiero Lipiński, Kapiak, Więcek, Moczulski i czterech Niemców.

W Zduńskiej Woli (67 klm.) nadchodzą kocie łby, Niemcy ruszają na chodnik, narażając się na karambole i stratę czasu. Polacy inicjują ucieczkę, porywając za sobą dwu Niemców. Nagle Korsakowi wpada pod rower pies. Ucieczka sama się zlikwidowała.

Niemcy tworzą teraz nową grupę, w której z Polaków jest tylko Kiełbasa. Niebawem następują tu przegrupowania. Dochodzi Lipiński, prowadząc Huepfelda na kółku, a odpadają Oberbeck, Wierz, Granzer, Loeber i Schellhorn.

Grupę tę prowadzi Lipiński, by ruszyć w Łodzi wściekłym długodystansowym finiszem, który kończy się upadkiem, o którym już wspominaliśmy.

Etap ten dał Niemcom nieznaczną przewagę 9 min. 17,2 sek. Byliśmy im więc wreszcie niemal równi, że jednak oczekiwaliśmy wyższości, równość ta jest naszą porażką.

Fenomenem jest Fritz Scheller z Bielefeld; wygrał on już czwarty etap z rzędu. Niemcy tolerują to nieprzerwane pasmo triumfów, choć Scheller wyłamuje się z pod praw „ducha zespołowego", jest egoistyczny, myśli o sobie, nie lubi prowadzić. Zawsze jest jednak skory do pościgu za uciekinierami i w nagrodę, wolno mu korzystać z pomocy kolegów, gdy jest w czołówce. A na finiszu nie potrzebuje się Scheller już nikogo obawiać.

Wyniki: 1) Scheller 3:46:48, 2) Figay (N), 3) Krueckl (N), 4) Hupfeld (N), 5) Kiełbasa (P), wszyscy w czasie 3:46:48,2; 6) Weiss (N), 7) Balzer (N), 8) Lipiński (P), 9) Hauswald (N), 10) Konopczyński (P), 11) Kapiak (P), 12) Zieliński (P), 13) Oberbeck (N), 14) Moczulski (P), 15) Fuhrman (N), 16) Olecki (P), 17 (Więcek (P). 18) Korsak-Zaleski (P), 19) Wierz (N), 20) Kranzer (N), 21) Michalak (P), 22) Urbaniak (P), 23) Wasilewski (P), 24) Loeber (N), 25) Boehm (N), 26) Schellhorn (N), 27) Langman (N).

Czterech ostatnich Niemców straciło na tym etapie 35 minut. Z Polaków wycofał się Ignaczak, który upadł, zranił się boleśnie i został przewieziony do Łodzi.

Szybkość przeciętna etapu wynosiła 30 klm/godz., a więc jest na stosunki łódzkie rekordowa.

O mistrzostwo Makabi

w grach sportowych

KRAKÓW, 26. 8. Tel. wł. W sobotę i niedzielę odbyły się w Krakowie zawody gier sportowych o mistrzostwo związku Makabi w Polsce. Zawody zostały nadzwyczaj licznie obesłane, gdyż wzięły w nich udział reprezentacje 9 miast, tj. Warszawy, Łodzi, Krakowa, Kowla, Lublina, Białegostoku, Wilna, Grodna i Bielska. Zawody zakończyły się niespodziewanym rezultatem, gdyż drużyny krakowskie pokonały w finałach koszykówki i piłki ręcznej prowadzące dotychczas zespoły Warszawy i Łodzi, w siatkówce zaś zajęły drugie miejsce.

Wyniki w poszczególnych grach były następujące: Koszykówka ćwierćfinały: Makabi (Łódź) — Hakoah (Lublin) 14:5 (7:4); Makabi (Kraków) — Makabi (Grodno) 10:4 (6:3); Makabi (Białystok) — Makabi (Wilno) 17:11 (10:7); Makabi (Warszawa) — Makabi (Bielsko) 30:0 w. o. Półfinały: Makabi (Kraków) — Makabi (Łódź) 14:13 (12:7). Jedno z najciekawszych spotkań turnieju. Krakowianie dysponują znacznie lepszą obroną. Najlepsi Sonnenschein i Landau, u łodzian Klajnman. Makabi (Warszawa) — Makabi (Białystok) 27:20. Finał: Makabi (Kraków) — Makabi (Warszawa) 21:10 (14:7). Krakowianie prowadzili przez cały czas gry zdecydowanie. Wśród napastników krakowskich wyróżnili się Sonnenschein i Br. Ritterman. — U warszawian Janowski.

Siatkówka: Wyniki w półfinałach były następujące: Makabi (Kraków)—Makabi (Łódź) 2:0; Makabi (Warszawa — Hasmonea (Kowel) 2:0. Finał: Makabi (Warszawa) — Makabi (Kraków) 2:1 (15:12, 11:15, 15:8). Zasłużone zwycięstwo zespołu warszawskiego na którego czoło wybijał się doskonały gracz Karwasser.

Szczypiórniak, półfinały: Makabi (Łódź) — Makabi (Warszawa) 7:1 (3:0). Obie drużyny grały słabo. Makabi (Kraków) — Makabi (Wilno) 5:0 w. o. Finał: Makabi (Kraków) — Makabi (Łódź) 2:1 (0:1). Pomimo nieznacznej przewagi cyfrowej, mecz stał pod znakiem zdecydowanie lepszej gry krakowian. Spowodu ciemności sędzia p. Stefaniuk zmuszony był zawody przerwać przed końcem. Bramkę dla łodzian uzyskał Fajnberg, dla krakowian Goldsztajn i Lieberman.

W ogólnej punktacji gier sportowych o mistrzostwo związku Makabi w Polsce: 1) Makabi (Kraków) 24 p., 2) Makabi (Warszawa) 12 p., 3) Makabi (Łódź) 12 pkt.

KRAKÓW, 26. 8. Tel. wł. W dniu dzisiejszym nie odbyły się w Krakowie żadne poważniejsze imprezy piłkarskie. Mecze dwóch teamów zostały odwołane, nie doszedł również do skutku mecz Podgórza z Legją z Morawskiej Ostrawy.

Zawody lekkoatletyczne Lwów — Zagłębie zakończyły się zdecydowanem zwycięstwem Lwowa, który obsadził wszystkie pierwsze oraz prawie wszystkie drugie miejsca osiągając na rozmokłej bieżni świetne wyniki. 100 m: Fischer 11.3" 400 m: Śliwak 52.8". 800 m: Bielański 2.82" 3000 m: Sawaryn 10.32": 110 m: przez płotki Haspel 15.8": skok wdal: Niemiec 6.72 m; tyczka: Morończyk 3.61 m.: wwyż: Niemiec 1.76 m; rzut kulą: Morańczyk 11.73 m; dysk: Begaj 32.33 m; sztafeta 4 x 100 Lwów 46,9.

Zawody piłkarskie Kadimah — Betar 1:1 (0:1), Pjunak — Stryjański (Stryj) 3:2 (0:1) **mistrz kl. B.** Korona (Sambor) — Strzelec 3:1 (0:1), Biali — Sokół 7:2 (1:1) Kadimah II — Ropnyk 6:1 (1:1).

Jasło. Zakończył się turniej tenisowy o mistrzostwo Jasła. W grze pojedyńczej panów tytuł mistrza zdobył Gajewski II. (Sokół Kraków) bijąc w finale Lechnera (Cracovia) 6:3, 6:3, 2:6, 8:6. W grze podwójnej panów zwyciężyli: Lechner — Waksmundzki, bijąc parę Gajewski — Leżoń 6:3, 6:4, 6:1.

Płock. P. A. K. S. — T. U. R. 5:1 (2:1) Całkowita przewaga P. A. K. S-u. Hapoel (Praga) — Hapoel 4:1 (3:1). Goście o klasę lepsi.

Porażka Rumunów w Chorzowie

Chorzów, 26. 8. (Tel. wł.) A. K. S. Temesvoar 5:1 (3:0). Wysokocyfrową porażkę z Ruchem wzięli sobie Rumuni bardzo do serca i na wczorajszych zawodach byli zupełnie złamani psychicznie i nie stawiali zupełnie oporu. Jest to jednak niezła drużyna, grająca wcale ładnym stylem, której trenerem jest znany internacjonał węgierski Fürst. Jemu Warta zawdzięczała niejeden sukces, a m. in. zdobycie mistrzostwa Polski.

Serję bramek otworzył Marszel w 14-tej min., a w chwilę później Wostal zupełnie przypadkowo podwyższa na 2:0. Wynik do przerwy na minutę przed gwizdkiem ustala ponownie Marszel wykorzystując przytomnie zamieszanie podbramkowe. Po zmianie pól w 26 min. Wostal z kornera uzyskuje główką najefektowniejszą bramkę dnia, a w chwilę później, po solowym przeboju, mimo interwencji bramkarza i obrońcy, podwyższa wynik Wostal. Punkt honorowy zdobywa w 36 min. König.

Przed międzymiastowym meczem Lwów — Śląsk (9 września) reprezentacyjna jedenastka Śląska rozegra w przeddzień zawody z drużyną Borysławia, jako reprezentacją zagłębia naftowego.

Przed występem w Belgradzie

Belgrad, 24 sierpnia.

Była godzina 22,20 w czwartek, kiedy po kilkudniowym pobycie w Budapeszcie, znalazłem się na dworcu, aby dołączyć się do drużyny polskiej, jadącej na mecz do Belgradu. Pociąg przyszedł z opóźnieniem prawie godzinnem. Z ostatniego wagonu wyskakują dwie postacie: poznaję w nich pp. Przeworskiego i Kałużę. Z błagalnego wołania „Wasser" można się domyśleć, że panujące od kilku dni gorąco dało się dotkliwie odczuć w czasie podróży.

Podchodzę do wagonu. Poprzez zasunięte story widać zmęczonych graczy, rozłożonych na ławkach. Tylko jedno okno jest odsłonięte i przedział oświetlony. Domyślam się: generał Bończa - Uzdowski kończy partję pikiety z wojewodą Włoskowiczem.

Pytam o szczegóły podróży. Nagół humory dobre, tylko wszyscy narzekają na upał.

Wypiłem chyba z piętnaście litrów wody — skarży się Cebulak.

P. Kałuża rozmawia ze mną o meczu. Boi się upału, który może poważnie osłabić nasze szanse. Skład drużyny polskiej uważa za najsilniejszy w chwili obecnej. Cebulak wykazał ostatnio wysoką formę, Peterka wolał wstawić zamiast każdego innego, ze względu na strzał. Mysiak nie może jeszcze grać, dochodzi jednak już do formy i na Niemcy powinien być gotów.

Około godziny 1,30 układamy się do snu. Upał jest coraz większy.— O 4 nad ranem budzą nas na granicy jugosłowiańskiej w Suboticy. Zamiast eleganckich Węgrów w białych rękawiczkach, zjawia się cywil w meloniku.

Jednocześnie w chwili mijania granicy błyska się i zaczyna się mocna ulewa z piorunami, dzięki czemu powietrze oczyszcza się nieco.

Do naszego przedziału puka dwu eleganckich panów. Sekretarz związku jugosłowiańskiego Milovanovic i delegat okręgu Suboticy Segedynsky przyszli nas powitać. Zaspani dziękujemy im za grzeczność, w duszy jednak zastanawiamy się, czy warto było p. Milovanovicowi tracić noc na zamianę z nami kilku kurtuazyjnych, etykietalnych zdań. Ponieważ jednak sekretarz związku jugosłowiańskiego usiadł sobie skromnie na korytarzu, poczucie obowiązku wydostania odeń wiadomości o drużynie jugosłowiańskiej przemogło we mnie sen i wychodzę do niego na pogawędkę.

Przypominam sobie przedewszystkiem, że nazwisko Milovanovic jest mi znane sprzed trzech lat, kiedy tenisista jugosłowiański o tem samem nazwisku brał udział w międzynarodowych mistrzostwach Polski. Okazuje się, że jest to brat mego rozmówcy.

Skład Jugosławji jest następujący: Jakszic (Bask), Matosic (Hajduk), Belosevic (Concordia), Arsenjevic (B. S. K.), Geyer (Hash), Lehner (Slavia), Tirnancic, Marianovic (BSK), Sekulic (Jugosławja), Petrak (Hash), Glisovic (BSK). Rezerwa: Spasic (Jug.), dr. Yurkovics (Bash), Jokics (Jug.), Milosevics (Jug.), Sekevics (Jug.), Vojdanovic (BSK).

Na podstawie uwag p. sekretarza i materjału prasowego, z jakim mnie zapoznał, zdołałem wyrobić sobie następującą opinję o drużynie:

Nie jest to zespół najsilniejszy, ale podobnie, jak i u nas, najlepszy spośród tych, które w danej chwili można wystawić.

Bramkarz Glaser, stały i niezawodny reprezentant, jak i stały zapasowy Czulisz są w Rumunji na turnieju armij Małej Ententy. W pomocy Lehner zastępuje również obecnego w Bukareszcie Marusca. Atak jest najlepszy. Prawa strona, znana w Warszawie, grała w Montevideo, Sekulic na środku po przerwie rocznej znów objął kierownictwo napadu. Grał on przeciwko nam w Poznaniu. Lewa strona — to młodzież, reprezentująca zapał i polot. Najpewniejszym pomocnikiem wydaje się Arsenjevic, który gra na Włodarza i Wilimowskiego.

Słaby punkt Jugosławji to obrona. Omawiając skład zespołu, pismo „Wremje" zaopatruje artykuł tytułem: „Niepewna i bez historji obrona na meczu z Polską". „Politykа" podaje fotografje Włodarza i Nawrota i dane o polskiej drużynie. Wyliczają również koszta meczu: wszystko razem łącznie z podatkiem (ogromny: 20 proc. dla państwa, 15 proc. za boisko dla klubu Jugosławja i 5 proc. dla miasta) wyniesie 200 tys. din., co powinno się jednak zwrócić, gdyż zainteresowanie jest duże, uruchomiono nawet specjalne pociągi z Suboticy i Nowego Sadu.

Zresztą o zainteresowaniu świadczy fakt, że na stacjach wsiadają dziennikarze i biorą od nas wywiady. Okazuje się, że dzienniki piszą o sporcie bardzo dużo, wydania popołudniowe w piątek zamieszczają już opisy przyjęcia, fotografje i wywiady. Piśmiennictwo sportowe zaś stoi w przeciwieństwie do tego na niskim poziomie. Dziennikarze wypytują o wszystko. Jako jedyny polski ich kolega, muszę udzielać wszelkich informacyj.

Zadziwia popularność Kałuży. „Doskonały kierownik napadu", jak o nim mówią, udziela również wyczerpujących wywiadów.

My, skolei, znów dowiadujemy się, że w tym roku Jugosławja grała ze Szwajcarją 2:2, Rumunją 1:2 i Brazylją 7:3, a 2-go września gra z Czechosłowacją w Pradze.

O godzinie 8 rano jesteśmy na miejscu. Mimo wczesnej pory na dworcu tłumy. Delegaci Związku, szef gabinetu ministra w. f., radca Lubaczewski z poselstwa, attache prasowy p. Glinka, sekretarz p. Schifauller, przedstawiciele klubów, gracze, no i przedewszystkiem p. mjr. Grudzień, obecny attache wojskowy R. P. (dawny członek Zarządu PZPN), który dziś przyjmuje w Belgradzie dawnych współtowarzyszy pracy z kraju. Kilka serdecznych mów, piękne kwiaty, fotografje i wreszcie, nieprzyzwyczajeni do tego rodzaju serdecznych i owacyjnych powitań, lokujemy się w autach i jedziemy do hotelu Exelsior.

Upał straszny, plus 50 stopni. Gracze zostają w hotelu przez pół dnia. Kierownictwo składa wizytę u p. ministra, a potem przyjmowane jest śniadaniem przez mjr. Grudzienia. Popołudniu podejmuje nas Liga polsko-jugosłowiańska.

W sobotę złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza i odbyto spacer po mieście, a popołudniu przyjmował reprezentację p. minister.

Jugosłowianie liczą na zwycięstwo. Określają grę Polaków jako szybką, ładną i ostrą, która im nie „leży"; dlatego tyle razy przegrali. Ale właśnie dlatego spodziewają się raz rewanżu.

Prywatny totalizator płaci 50:75 za wygraną Polski. Wobec tego Nawrot postanowił „postawić" na naszą drużynę. Sądzę, że to mu wolno.

R. Mossin

3-dni na kortach Legji

Bratek i Tarłowski, dubel przyszłości. Goście wyeliminowani z finału panów. Kraus zabiera seta Jędrzejowskiej

Międzynarodowe mistrzostwa Polski zostały w sobotę doprowadzone do finałów. Przeżyliśmy znów trzy dni walk zaciętych, nieoczekiwanie interesujących, tenisu stojącego na wysokim poziomie, choć konkurencja zagraniczna była nienadzwyczajna. Nasze czołowe rakiety dostały jednak godnych siebie partnerów; w miarę silnych, w miarę sławnych, jednem słowem widowiskowo dla Warszawy pierwszorzędnych.

Jak zwykle najciekawsze były gry pojedyncze, które zakończyły się generalnym triumfem barw polskich. W finale spotkają się Hebda — Tłoczyński; obaj groźni Austrjacy zostali przez nich pokonani bardzo pewnie.

Artens miał bardzo ciężką robotę w ćwierćfinale z Tarłowskim. Wynik brzmiał coprawda dość bezwzględnie 6:4, 6:2, 6:4, ale to już tylko wina Tarłowskiego.

Polak musiał przegrać ale powinien był zdobyć seta, albo nawet dwa. Jeśli to mu się nie udało to dlatego, że jeszcze więcej szlifu niż jego tennis, wymaga jego charakter i kultura.

Bądźmy szczerzy, występ Tarłowskiego wzbudził tyleż nadziei na przyszłość co niesmaku. Nadziei, gdyż potwierdziło się, że wiele możemy od Tarłowskiego oczekiwać. Silny, ambitny, niezmordowany, ma niezawodne atuty w postaci silnego forkendu, więcej niż poprawnego backhandu, niezłej siatki. Ogień walki hartuje jego nerwy.

Nerwy? Nerwów wogóle gracz ten nie ma. Niepowodzenie jest dopingiem, który wzmaga jego umiejętności, niebezpieczeństwo żywiołem, w którym czuje się jak ryba w wodzie.

Ale jedno orzeczenie sędziego, które jest mu nie wsmak, jeden gest publiczności, który mu nie schlebia, a Tarłowski, jak rozkapryszony dzieciak, obraża się i przestaje grać. Takie cztery bardzo niesmaczne gemy targów i obrażania przeżyliśmy w secie trzecim.

Zresztą takich momentów szewskiej pasji było więcej. I dlatego Artens niezwykle regularny, spokojny, opanowany wygrał tak bezwzględnie.

Jeszcze gorszą próbkę braku wychowania dał Tarłowski w mixcie, gdzie doprowadził swą partnerkę niemal do płaczu, a partję do przegranej.

To się musi zmienić. Inaczej tenis polski trzeba będzie przenieść na Błonia, Łyczak lub w Powiśle.

Łatwą drogę do finału miał Tłoczyński, który grając bezbłędnie pobił Pukka. Estończyk zrezygnował z trzeciego seta, mając dosyć nierównej walki i upału. Metaxa, zmęczony podróżą, z trudem uporał się ze Siagasem i z Altschüllerem, którego półgórna gra nie odpowiadała Austrjakowi.

W ćwierćfinale Metaxa spotkał się z Wittmanem i po trzygodzinnej walce go pobił. Wittman mógł był wygrać mecz, ale popuścił cugli w secie pierwszym; łatwo stosunkowo wygrał seta drugiego, zato w secie trzecim natknął się na silny opór, tak że w secie czwartym był już w decydujących momentach zmęczony. Set piąty był już formalnością — Wittman chwiał się na nogach, a Metaxa był stosunkowo świeży.

Zwycięstwo nie należało się jednak Wittmanowi. Metaxa był tenisistą zdecydowanie lepszym, forma jego podlegała jednak tak szalonym fluktuacjom, że regularna zawsze jednakowo plasowana choć wolna piłka Polaka chwilami panowała zupełnie na korcie. Gdy jednak Metaxa skupiał się, wówczas Wittman bezradnie zepchnięty do defenzywy ograniczał się do odbijania piłek i czekał na...cios miłosierdzia.

Hebda traktował Staliosa jak sparring — partnera, wyjątkowo godnego dzięki szybkim doskonałym drajwom, silnym smeczom, niezłej siatce, ambicji i ruchliwości.

W pierwszym półfinale Tłoczyński po ciężkiej walce pobił Metaxę 9:7, 6:8, 6:1, 6:1. Mecz był interesujący do czasu, gdy Metaxa, gracz wybitnie nierówny, nieodporny na niepowodzenia, nie załamał się. Widzieliśmy próbkę walki tenisu klasowego wielostronnego z szaloną zaciętością, regularnością i szybkością. Walka ta była remisowa, ba, przewagę miał w niej nawet Metaxa, który jednak po chwilach wspaniałych popadał w proste błędy. Błędy te były rzadkie w pierwszych dwu setach, w ostatnich dwu — rzadkie stały się chwile owego klasowego tenisu. Tłoczyński grał podobnie do Wittmana. Nad swym kolegą klubowym miał przewagę szybkości piłki i plasingu.

Znacznie piękniej wypadł mecz Artens — Hebda. Artens jest tenisistą wysokiej klasy, bezbłędnym z głębi kortu, który przyjmuje każde tempo wymiany piłek, a jeśli chodzi o tenis nowoczesny rozbudował go przyzwoicie choć nie porywająco.

Hebda ustępował Tłoczyńskiemu w szybkości piłki, przewyższał go znacznie precyzją, długością i łatwością odbicia, a przedewszystkiem taktyką gry. A że i Artens jest niepośledním taktykiem, więc mecz był nietylko zmaganiem się dwu technik ale i myśli.

Długie wymiany piłek były przerywane błyskawicznemi wycieczkami do siatki. Błędy były wyzyskiwane bezlitośnie. Ruchliwość obu graczy utrudniała niezmiernie plasowanie.

Artens początkowo górował nad Hebdą, który jednak nie poddał się presji, choć Austrjak prowadził już 4:0. Gdy Polak nie zrezygnował i wyrównał, przekonaliśmy się że możemy znów na niego liczyć. Nie zawiódł też nas, choć przegrał pierwszego seta. W następnych okazało się, że Artens na dłuższą metę nie znosi tempa, że ciągłe bombardowanie, prowokuje go wreszcie do błędów, że minięcie przy siatce odbiera mu zaufanie we własne siły.

Artens rzucał na szalę z desperacją bogate zasoby swych umiejętności i rutyny, Hebda był zawsze na posterunku, choć czasem kapitulował.

„Ich kann nichts machen" — krzyknął w pewnym momencie Austrjak do kierownika drużyny Albrechta.

Istotnie nic nie mógł on zrobić. Mimo to walczył do końca i przegrał z honorem.

Gra pań była dość jednostajna. Goście zagraniczni górowali wyraźnie nad Polakami. Dopiero półfinały były więc ciekawe. A właściwie jeden półfinał, Jędrzejowska — Krauss.

Wiedenka okazała się dobrą tenisistką, o regularnem, plasowanem uderzeniu. Jędrzejowska grała mimo sforsowania ręki i dotkliwego bólu, który sprawiał jej każdy drajw.



Mając sparaliżowany forhand grała bakhandem i właśnie tem jednem uderzeniem potrafiła wywalczyć zwycięstwo w trzech ciężkich setach.

Zdumiewająca to natura. Gdy jest w pełni sił, w pełni środków lekceważy grę, nie ma serca. Gdy gra jako inwalidka, niema dla niej przeszkody, którejby nie mogła pokonać, którejby nie zwalczyła z dziką energją. Gdyby chciała ona zagrać tak jak przeciw Krauss, wtedy gdy jest w pełni formy — mielibyśmy Polkę — mistrzynią świata w tenisie.

Gra podwójna nie oszczędziła nam niespodzianek. Jedna była wybitnie przyjemna: para Bratek — Tarłowski zdała egzamin międzynarodowy celująco. Nie znaczy to aby była to para klasowa, bezkonkurencyjna w Polsce. Daleko jej do tego. Ale jest to wreszcie para doublistów nie dwu singlistów sprzęgniętych przypadkowo w parę. Bratek, Tarłowski mają wiele błędów których niemają Tłoczyński, Hebda, czy nawet Hebda, Wittman, ale jeszcze więcej zalet, których nie obserwowaliśmy dotąd u par polskich.

Bratek ma np. fatalny return, Tarłowski jest za sztywny przy siatce, voleje Polaków, nie są dość plasowane, utrzymują piłkę w grze, nie kurczą jej. Lobują obaj Polacy dość słabo (zwłaszcza Tarłowski), jeszcze gorzej odbijają jednak „baloniki". Z zalet technicznych trzeba wymienić doskonały smecz Bratka, świetny return Tarłowskiego.

Największą jednak zaletą jest tempo gry. Ustawicznie Polacy rzucają się do ataku z całą pasją, nigdy nie zwalniają piłki, odbijają ją zawsze ostrzej niż przeciwnicy. Wprost drapieżnie prą

Z mistrzostw Polski na kortach Legji:

1) Finaliści gry podwójnej: Jerzy Stolarow i Stalios (Grecja). 2) Drugi przedstawiciel Hellady — Siagas, 3) Tarłowski, 4) Wiedenka Krauss i Niemka Crammer, 5) Austrjak Metaxa, 6) Estonka Noemmik i 7) Niemka Horn, triumfatorka gry pojedyńczej pań.

do siatki, lekceważąc często nakazy rozsądku. Odwaga ich deprymuje przeciwników, zmusza ich do kapitulacji z ewentualnej przewagi pozycyjnej.

Błędów Polacy popełniają mało, zwłaszcza tych prostych błędów, które tak denerwowały dotąd u par polskich.

W tych warunkach dopóki starcza im sił na szybkość, wygrywają gdyż przeciwnicy, jeśli nie są najwyższej klasy muszą wreszcie posłać piłkę na aut.

Niestety Polacy nie mogą długo wytrzymać tempa i wówczas kończy się improwizacja, a wychodzą na jaw błędy, które łatwo wyzyskują przeciwnicy, zwłaszcza tak rutynowani jak Artens.

Tak było na meczu z Austrjakami. Świetny zryw Polaków dał im pierwszego seta i prowadzeniew drugim 5:1. Potem Artens wprowadził pewien ład, do pary austrjackiej i zaczął „punktować" Polaków. Przy stanie 9:9 mecz przerwano spowodu ciemności. Następnego dnia znów wściekły atak, set 11:9 i prowadzenie 4:0. I znów wyrobnicza praca zlekka wspomaganego tym razem znacznie lepiej przez niezmęczonego meczem z Wittmem Metaxą poskramia zapędy Polaków.

Jeszcze zdarzają się świetne momenty u pary polskiej, ale coraz rzadziej. Braki techniczne wychodzą na wierzch wykazują jak na dłoni, że narodziny doubla w Polsce, które przeżyliśmy niewątpliwie, nie są jednoznaczne z narodzinami doubla klasowego.

Talentem doublowym pierwszej wody okazał się Laszkiewicz, który mając u boku słabego Majewskiego potrafił wywalczyć na Austrjakach Artens — Metaxa jednego seta. Hebda w doublu oszczędzał się na singla, a że Wittman grał słabo, więc Stalios, J. Stolarow odnieśli niespodziewne zwycięstwo nad reprezentacyjną parą.

Nieszczęściem tej czwórki było to, że grała bezpośrednio po meczu Metaxa, Artens — Bratek, Tarłowski. Pozwoliło to zobaczyć jaka jest różnica między spotkaniem dwuch par i czterech singlistów.

Gdy mieszane wypadły dość blado.

Wyniki szczegółowe były następujące. single panów: Tłoczyński — Pukk 6:1, 6:3 scr. Artens - Tarłowski 6:4, 6:2, 6:4, Metaxa — —Altchüller 13:11, 1:6, 6:3, 6:2, Stalios — J. Stolarow 6:3, 6:2, 6:3, Metaxa — Wittman 8:6, 2:6, 5:7, 14:12, 6:2, Hebda — Stalios 6:0, 7:5, 6:3, Tłoczyński — Metaxa 9:7, 6:8, 6:1, 6:1, Hebda — Artens 4:6, 6:0, 6:1, 6:2.

Panie: Krauss — Cramer 6:4, 6:0, Horn—Noemmik 6:4, 6:0, Jędrzejowska — Krauss 6:4, 4:6, 7:5.

Gra podwójna: Bratek, Tarłowski — Pukk „Nowiński" 6:2, 7:9, 6:3, 6:4 Stalios, Stolarow — Altschueller, Kolcz 6:3, 6:2, 8:6, Stalios, Stolarow—Herbst, Liebling 6:4, 6:2, 6:1 Bratek, Tarłowski — Spychała, Popławski 6:0, 6:4, 7:5, Artens, Metaxa, Majewski, — Laszkiewic 6:2, 3:6, 6:2, 6:3 Artens, Metaxa — Bratek, Tarłowski 1:6, 9:11, 6:4, 6:4, 6:3 Stolarow, Stalios — Hebda, Wittman 6:0, 6:4, 2:6, 6:3.

Gra mieszana: Noemmik, Pukk — Lilpop, Popławski 6:2, 3:6, 6:1 (mecz był przerwany przy stanie 5:5 na drugi dzień zaczęto grać seta trzeciego od początku); Krauss, Metaxa — Rudowska, Tarłowski 11:9, 6:3, Horn, Artens — Raciborska, Bratek 6:1, 6:1, Noemmik, Pukk — Fryszczynowa, Wojciechowski 6:2, 3:6, 6:1, Jędrzejowska, Tłoczyński Krauss, Metaxa, 6:1, 6:2, Horn, Artens - Noemik, Pukk 6:0, 6:4.



HORN i JEDRZEJOWSKA, finalistki gry pojedyńczej pań o mistrzostwo Polski.



POLSKI DUBEL PRZYSZŁOŚCI
Bratek i Tarłowski, w osobach których tenis polski radby znaleźć przyszłych mistrzów gry podwójnej.



W FINALE GRY PODWÓJNEJ
o mistrzostwo Polski spotkali się: Metaxa, Artens oraz Stalios i J. Stolarow.

100 mtr. w 11,7 sek.

biegnie Walasiewiczówna bijąc własny rekord świata

W ubiegłą sobotę i niedzielę odbyły się w Warszawie eliminacyjne zawody lekkoatletyczne przed decydującą batalją z reprezentacją Poznania. Zawody wypadły bardzo blado, gdyż szereg czołowych zawodników nie zjawiło się wogóle na starcie, a pozostali w większości wypadków zareprezentowali formę typowo wakacyjną.

Zawody przeszłyby zupełnie bez echa, gdyby nie dwukrotny start Walasiewiczówny, która zaatakowała w niedzielę własne rekordy światowe na 100 i 200 mtr.

Setkę pobiegła nasza mistrzyni razem ze sprinterem P. K. S'u Kwiatkowskim i potrafiła prowadzić z nim przez pewien czas równą prawie walkę. Tak żywiołowo biegnącej Walasiewiczówny jeszcze w Warszawie nie widzieliśmy. Jej krok zyskał na elestyczności, a z każdego ruchu biła poprostu żywiołowa siła i temperament. Wspaniały czas 11.7 (lepszy o 0.1 od rekordu świata) uzyskała najzupełniej regularnie i zasłużenie. Bieżnia miała 100 mtr. i 20 ctm.

Atak na 200 mtr. nie udał się, choć czas 24.5 s. osiągnięty na kiepskiej bieżni, uważać musimy również za znakomity. Walasiewiczówna wyjeżdża do Japonji w najwyższej formie, w jakiej znajdowała się kiedykolwiek w życiu.

Wyniki eliminacji były następujące: sobotni: 110 pł. — Twardowski 16.5, 2) Pajsker 16.6 s.; 1500 mtr. — Jurkowski 4:14.6. 2) Skowroński 4:16.2; wdal — Twardowski 6.48 mtr., 2) Waryszewski 6.13 mtr.; 400 mtr. — Koźlicki 52.4. 2) Hanke; 4 x 100 mtr. — sztafeta kombinowana 45. Niedziela: 100 mtr. — Trojanowski 11 sek., 2) Koźlicki o dłoń; 400 płotki — Junkowski 61.2, 2) Dąbrowski; 800 mtr.—Skowroński 2:02. 2) Miller 2:02.4 (poza konkursem łatwo zwyciężył Soldan w 2 min.); kula — Walentynowicz 10.78 mtr.; oszczep — Lokajski 60.95 mtr. (jedyny naprawdę dobry wynik); 5 klm. — Puchalski 15:50, Broma 15:54; sztafeta olimpijska — AZS 3:36.4 sek.

Kusociński skierował list do zarządu W. O. Z. L. A., w którym oświadczył, że do chwili ostatecznej likwidacji zatargu z Warszawianką nie powróci do czynnego życia sportowego, a nawet zamierza absolutnie przerwać trening i wyjechać na odpoczynek na wieś. Żąda on od swego dawnego klubu albo zwolnienia, albo nawet skreślenia, gdyż w żadnym wypadku nie zamierza w nim pozostać.

Swoją obecną sytuację uważa za absolutnie nienormalną i nie widząc podstaw do zawieszania przez Warszawiankę, domaga się jaknajszybszego wyjaśnienia tej kary.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie zł. 7. W innych krajach europejskich oraz zamorskich zł. 3.— miesięcznie, kwartalnie zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Wydawca: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Marszałkowska 3. Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI